m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

((bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 65 (1530) DNIA 14 SIERPNIA 1939 ROKU ROK XIX

Dwa łatwe zwycięstwa Hungarii

Pogrom reprezentantów Polski

na mistrzostwach wioślarskich w Witoblu

Piękne zwycięstwo tenisistów polskich

Kho Sin Kie zdobywa tylko seta

Zaczynamy rozmawiać o polityce. Wyczuwam, że Kho Sin Kie jakby się chciał tłumaczyć, iż grywa w tenisa po całej Europie, zamiast walczyć w swej ojczyźnie przeciw Japojczykom...

— My, Chińczycy, przebywający stale w Europie, jesteśmy zwolnieni z obowiązku służby wojskowej. Zresztą u nas w Chinach ludzi nie brakuje — mamy ich przecież więcej, niż karabinów...

Po takim wstępie łatwiej przejść do tenisa.

— Grałem lepiej w niedzielę przeciwko Baworowskiemu, niż w piątek z Hebdą — ale na ogół walczyłem na swym normalnym poziomie. Może jedynie byłem trochę mniej regularny w Warszawie. niż podczas ostatnich meczów.

Ten defekt tłumaczę sobie lekkimi piłkami, do których nie jestem przyzwyczajony. Być może, że podczas upałów piłki stają się lżejsze. Mojej liftowanej grze odpowiadają raczej piłki cięższe. Na warszawskim placu dużo piłek wprost wymykało mi się z pod rakiety. Wasz kort jest bez zarzutu.

— Jak się obserwuje pańską grę, odnosi się wrażenie. że nie zawsze podbiega pan do piłek możliwych do wziecia.

— Tak, istotnie — to mi się zdarza, ale proszę nie zapominać, że przed dwoma laty smeczując w meczu z Tanacescu. naderwałem mięsień w plecach Każdy skręt korpusu sprawia mi jeszcze do tej pory dotkliwy ból.

— Pan obserwował wszystkich czołowych graczy polskich, który, zdaniem pana, jest najgroźniejszy?

— Hebdę i Tłoczyńskiego uważam za jednakowo silnych — obaj są bardzo trudnymi przeciwnikami. Baworowski jest wyraźnie od nich słabszy.

— A czy Choy grał w Polsce na swym normalnym poziomie?

— Raczej tak — może jedynie w deblu był słabszy niż zazwyczaj, gdyż psuł wszystkie smecze. Ale to uderzenie poprawił już w walce ze Spychałą i zasłużenie wygrał. gdyż Spychała zawiódł taktycznie i dał sobie narzucić niewygodny system gry.

— Choy grał ambitniej niż Kho, twierdzi radca Olchowicz. A w ogóle przekonałem się, że nasza czołowa trójka Tłoczyński, Hebda i Baworowski daleko odskoczyła od Spychały i Tarłowskiego.

Wczorajszy mecz Spychały dał mi dużo do myślenia. Teraz jestem w prawdziwym kłopocie, kogo wystawić jako Nr. 4 przeciwko Węgrom. Obawiam się, czy Spychała wytrzyma w Budapeszcie nerwowo. Muszę również jeszcze się zastanowić, w jakiej kolejności wystawię pary dublowe.

Kho zrozumiał, że rozmawiamy o meczu z Węgrami.

— Tłoczyński powinien wygrać z Szigetim, a Hebda z Asbothem.

Mnie się zdaje, że Kho grał dziś lepiej niż w piątek — twierdzi Baworowski.

Jest z nim bardzo ciężko walczyć, ze względu na jego różnorodną grę i niebezpieczny serwis. W tej chwili prowadzę z Kho 3:1. Bowiem wygrałem z nim w Baden-Baden, przegrałem w Budapeszcie, później znów zrewanżowałem się nad Balatonem. Wreszcie przyszło wczorajsze zwycięstwo.

Projektowany wyjazd tenisistów chińskich do Lwowa nie dochodzi do skutku. Powracają oni w poniedziałek do Londynu.

POLSKA — CHINY 4:1

Hebda — Kho Sin Kie 6:4, 7:5, 6:4.
Tłoczyński — Choy 6:0, 7:5, 6:4.
Baworowski, Tłoczyński — Kho Sin Kie, Choy 6:2, 6:4, 6:2.
Baworowski — Kho Sin Kie 5:7, 6:3, 6:0, 6:1.
Choy — Spychala 8:6, 6:2, 6:4.

O wejście do Ligi

Świętochłowice:
Śląsk — Śmigły 2:1
Poznań:
Legia — Junak 1:1

ATAK NA REKORD ŚWIATA W WARSZAWIE

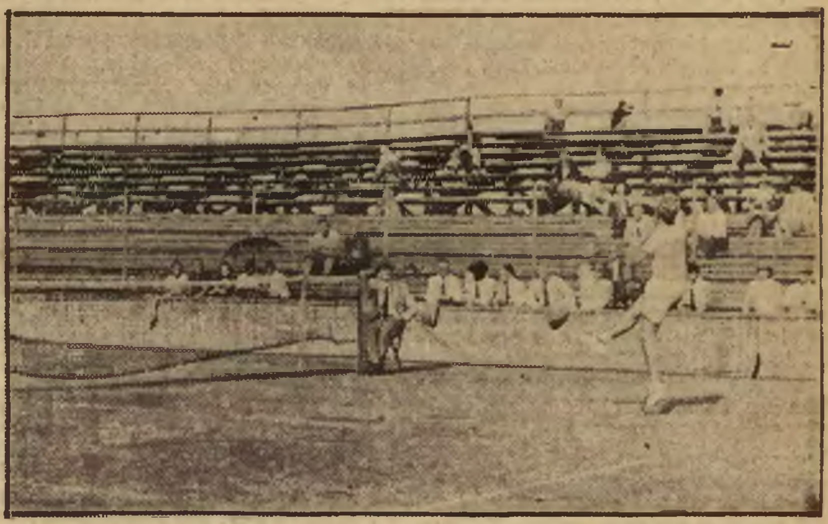
Lekkoatleci MAC po powrocie z zagranicy zastali interesujący list Warszawianki, zapraszający ich do Warszawy na próbę pobicia zekordu świata na 4x1500 mtr w dniach 19—20 sierpnia. W tych dniach MAC ma mecz z BBTE i może przybyć do Polski dopiero 26—27 sierpnia. Forma Szabo, który wyzdrowiał już po operacji ustnej poprawia się. Tak samo Igloi wypoczął.

Zależeć będzie wszystko od formy Csaplara i Ratonyi. Cała ta czwórka startować będzie na mistrzostwach i jeśli uzyska dobre czasy gotowa jest przyjechać do Warszawy. (eb)

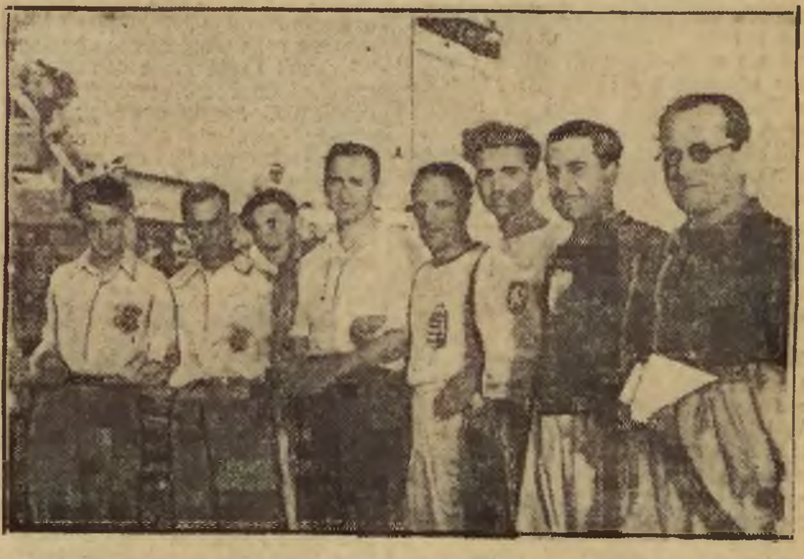
Al. Reksza
Rekordy Rickarda
na str. 5-ej
E. Bano
Węgrzy się szykują
na str. 2-ej
W. Trojanowski
Trzeba zmienić „Kadrówkę"
na str. 6-ej
St. Petkiewicz
Na obozie juniorów
na str. 5-ej



PRZED SPOTKANIEM W GRZE PODWÓJNEJ
które przyniosło łatwe zwycięstwo Polakom. wkraczają na kort Kho Sin Kie i Choy oraz Tłoczyński i Baworowski.



BAWOROWSKI SMECZUJE
podczas meczu z Kho Sin Kie wygranego przez Polaka 5:7, 6:3, 6:0, 6:1.



NAJLEPSI ŻEGLARZE EUROPY
od prawej: szef ekipy Węgier p. Szandor, Perrisol (Francja), A. Fecheyer (Belgia), Tibor von Heinrich (Węgry), mistrz Europy Van Veen (Holandia), wicemistrz Polski Siemianowski oraz Tamnik (Estonia).



NIE UDAŁO SIĘ...
Bramkarz Czerwonych Orląt — Burkacki, minął się z piłką, którą Lichoń skierował główką do Dziwisza. Pierwszy z lewej Pariaszewski, drugi z prawej Felczak — obrońcy Czerwonych.



PO ZAKOŃCZONYM MECZU
Kho gratuluje Baworowskiemu zwycięstwa.



HUNGARIA DWUKROTNIE ZWYCIĘŻYŁA POLONIĘ
dokumentując swą zdecydowaną wyższość nad zespołem warszawskim. Stoją od lewej: Szabo, Titkos, Szabo III, Negyesi, Biro, Szebes, Kardos. Czeh. Klęczą: Turan, Dudas, Kiss.



STRAUCH WYPIĄSTKOWAŁ PIŁKĘ
mimo groźnego ataku Kardosa .którego pilnuje Bzdak.



EFEKTOWNY WYBIEG STRAUCHA
wyjaśnił niebezpieczną sytuację pod bramką Polonii.

Dwa dni budapesztańskiej Hungarii

Węgrzy zwyciężają Polonię 3:0 i 4:1

Warszawa, 13. 8. — Dwa występy Hungarii na boisku Polonii nie znalazły właściwego rezonansu. W oba dnie zebrało się w sumie pięć a może pięć i pół tysiąca osób. A przecież widzieliśmy już na boisku przy ul. Konwiktorskiej z okazji znacznie mniej wartościowych występów widownię wypełnioną po brzegi.

Czym tłumaczyć obojętność Warszawy? Po części „ogórkami", po części popularnością wyjazdów weekendowych, a może też — obojętnością w stosunku do spotkań niepunktowanych?

Byłby to objaw najmniej pożądany! Świadczący o małym wyrobieniu sportowym przy równoczesnej pogoni za tanimi emocjami.

PROSZĘ ŻAŁOWAĆ...

Tak czy inaczej, ci którzy zlekceważylii wystąp Hungarii zrobili źle. Węgrzy nie sprawili zawodu. Przez boisko stołeczne przeszedł znów wiew futbolu dobrej międzynarodowej klasy. Szkoda tylko, że Węgrzy nie znaleźli w Polonii, ani tej z soboty ani też z niedzieli, przeciwnika, który mógł by zmusić ich do najwyższego wysiłku. Toteż w rezultacie widziało się tylko próbki umiejętności i to w drugim dniu bardziej „paprykowane", niż w meczu sobotnim, którego dominującą cechą była ospałość.

CZYM NAS BIJĄ?

Węgrzy górowali, jak zwykle, bardziej precyzyjną techniką, opartą na doskonałym opanowaniu ciała, dobrej kondycji i szybkości. Wygrywali pojedynki główkowe i dzięki większej wadze lepiej dawali sobie radę w starciach bezpośrednich. Kombinacje były mniej ścisłe i mniej ciekawe, niż zwykle. Grano wiele górą i niezawsze dokładnie. Niemniej jednak w niedzielę w drugiej połowie było już sporo płaskich passingów i interesujących akcji.

Szkoda, że Polonia, mimo ofiarności i ambicji nie była w stanie zmusić ich do maksymalnego wysiłku, gdyż wówczas oba spotkania wiele zyskałyby wi dowiskowo.

DOBRZE I... ŹLE.

Kierownictwo drużyny stołecznej postąpiło bardzo słusznie, próbując większą ilość graczy. Na przyszłość radzilibyśmy jednak eksperymenty ograniczyć do jednego dnia, a do drugiego meczu wystąpić już w pełnym bojowym szyku. O tym, że Hungaria jest lepsza wiedziało się przecież z góry. Publiczność chciała by się jednak również przekonać, w jakim stopniu zdolna jest własna drużyna stawić opór silnemu przeciwnikowi.

PO ANGIELSKU.

Drużyna stołeczna przeszła już zdaje się zdecydowanie na „system angielski". Przynajmniej starała się o to w oba dnia. Jako jej z tym poszło?

Wyniki 3:1 i 4:1 dla Węgrów dają odpowiedź! Powiadają przede wszystkim, że system wzmocnionej obrony, lub bardziej starannego krycia nie chroni jeszcze przed klęską, gdy brak jest innych zasadniczych elementów.

Do elementów tych należy tak doskonała kondycja, by można było przez 90 pełnych minut dawać równomierny odpór przeciwnikowi a równocześnie niemniej energicznie samemu uderzać. Do gry angielskiej potrzebna jest jeszcze szybkość i dobra waga, gdyż dalekie podania łączą się niemal zawsze ze znacznym wysiłkiem fizycznym i koniecznością sforsowania przeciwnika ciałem.

Tych wszystkich zalet Polonia nie posiada w dostatecznej mierze. Stąd też w obu dniach, niemal identyczny przebieg zawodów. W pierwszej połowie gra niezła, w ostatnich 20 minutach wyraźne załamanie się i kompletna przewaga przeciwnika.

W niedzielę było wprawdzie więcej faz dobrej gry gospodarzy niż w dzień poprzedni, jednak spadek w końcówce też bardziej wyraźny. Jedno co Polonię może pocieszyć, to fakt, że posiada sporo młodych dobrze zapowiadających się graczy, toteż szukanie obcych bogów byłoby najfatalniejszym błędem, przekreślającym owoc całej dotychczasowej pracy.

POD KRYTYCZNĄ LUPĄ.

Przechodząc do krytuki szczegółowej stwierdzić należy, że Strauch jest fatalnie nierówny. W sobotę miał na sumieniu drugą bramkę, omal nie sfabrykował jeszcze jednej. W niedzielę piłka nie zawsze trzymała się rąk. Było jednak: kilka niezłych interwencji.

Para obrońców Szczepeniak — Gierwatowski trzymała się zupełnie dobrze, niemniej jednak i ona pod koniec straciła siły, toteż pod własną bramką powstawał często chaos.

Bzdak i Przyklink, którzy wystąpili na pozycji tej w niedzielę nie spisywali się gorzej do czasu... w którym Węgrzy zaczęli finiszować.

Stosunkowo najlepiej prezentowała się pomoc, w której Filipek wyrabia się na pełnego stoppera. Niestety nie przewidujemy, by u nas dał się zastosować angielski system na 100 procent, dlatego też Filipek będzie zmuszony w przyszłości interesować się więcej pracą konstrukcyjną.

Bzdak i Wolańczyk w pierwszym dniu, a Brzozowski i Wolańczyk w drugim, wypadli zadawalająco.

Bardzo źle prezentował się atak w sobotę w składzie: Jaźnicki, Matusiak, Odrowąż, Stańczuk, Kisieliński. Jaźnicki nie mógł dać sobie rady z Biro i Dudasem, Matusiak był słaby, Odrowąż jakby zupełnie bez treningu, Kisieliński miał kilka przebłysków ale też i sporo słabszych momentów.

W niedzielę pierwsza linia wystąpiła w składzie: Dziekoński, Jaźnicki, Odrowąż, Matusik, Kisieliński. Początkowo zdawało się, że osiągnie ona znacznie lepszy efekt. Szybki Dziekoński wraz z Jaźnickim na łączniku sprawiali obronie węgierskiej sporo kłopotu, również Odrowąż był lepiej dysponowany, toteż w sumie widziało się nawet szereg szybkich sprawnych akcji, a bramka Dziekońskiego była rzeczywiście wielkiej marki. Niestety zapas amunicji szybko się wyczerpał i pod koniec zapomniało się nieomal o egzystencji „czarnego ataku".

W PRZECIWNYM OBOZIE.

U Węgrów na pierwsze miejsce wybił się bezsprzecznie szybki, energiczny, twardy, przytomny i pewny Biro. Ruchliwość jego i spokój były imponujące. Kiss słabszy ale dawał sobie radę. Szabo nie miał pola do popisu, a w niedzielę były okresy w których przebywał daleko przed własną bramką.

Z pomocników podobał nam się przede wszystkim Dudas, który następnego dnia znalazł się na łączniku. Również i na tej pozycji był poważnym przeciwnikiem niestety nie miał szczęścia do strzałów i nawet rzut karny przeszedł tuż obok słupka.

Turay grał tylko przez 65 minut prezentując się bardzo dorbze. Mecz pierwszego dnia dokończył Turan, który grał też w niedzielę. Podania jego były mniej dokładne i mniej wycyzelowane, niż Turay'a, jednak wystarczało to w zupełności. Negyesi oraz Szebes (niedziela) zadowolili.

W ataku Kardos potwierdził opinię gracza wygodnego. Pozwalał się pilnować Filipkowi i rzadko kiedy zdobywał się na energiczniejszy zryw. Cseh dopiero w niedzielę osiągnął poważną formę, w sobotę był gorzej dysponowany. Titkos dał kilka próbek swej klasy. Umiał uciekać do środka i strzelić tak, że ręce puchły. Szabo III na przeciętnie dobrym poziomie. Kisuczki niczym się specjalnie nie wyróżniał.

DO REJESTRU.

Sobota: Hungaria — Polonia 3:0 (1:0). Bramki zdobyli w 15-ej min. Titkos, w 20-ej po przerwie Szabo III i w 40-ej Kardos. Kisieliński nie wyzyskał rzutu karnego, strzelając zbyt lekko w róg, co umożliwiło Szabo obronę. Sędziował p. Hirsch dobrze. Widzów ponad 2000.

W niedzielę: Hungaria — Polonia 4:1 (3:1). Bramki dla Hugarii zdobyli w 5-ej min. Titkos, w 23-ej Cseh, w 33-ej Titkos i po przerwie w 34-ej Cseh. Dla Polonii w 16-ej Dziekoński. Dudas nie wyzyskał karnego, strzelając obok słupka. Widzów ok. 3000. Sędzia p. Fass dobry.

Hugaria: Szabo; Kiss, Biro; Negyesi, Turay, (Turan), Dudas; Titkos, Cseh, Kardos, Kisuczki, Szabo. W niedzielę miejsce Kisuczki zajął Dudas, którego zastąpił w pomocy Szebes.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Gierwatowski; Bzdak, Filipek, Wolańczyk; Jaźnicki, Matusiak, Odrowąż, Stańczuk Kisieliński. W niedzielę w obronie Bzdak i Przyklink, na prawej pomocy Brzozowski, na prawym skrzydle Dziekoński, Jaźnicki na pr. łączniku.

N. S.

Szczęśliwe zwycięstwo Śląska

Śmigły podobał się w Świętochłowicach

Świętochłowice, 13. 8. — Tel. wł. — Śląsk — Śmigły 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Śląska obie Cebula dla Śmigłego Iwański. Sędziował p. Przygoński z Łodzi. Publiczności około 2 tys.

Śmigły: Czarski; Paszkiewicz, Zawieja; Wojciechowski, Bukowski, Urban; Bijok, Krawczyk, Tumasz, Iwański, Marzec.

Śląsk: Stol; Bryła, Sajfert; Kamiński, Niechcioł, Smol; Więcek, Frisch, Cebula, Kulawik, Kot II.

Wilnianie udowodnili, że potrafią grać w piłkę i będą jeszcze dla niejednego ciężką zaporą. Drużyna odznacza się przede wszystkim szybkością, którą wyraźnie górowała nad zespołem śląskim. Kondycja jest bez zarzutu. Tempo przez cały czas meczu dyktował Śmigły. Było ono bardzo ostre od początku i zostało utrzymane do końca.

Ślązacy na tle szybkich wilnian wypadali chwilami niemrawo, a że mimo to odnieśli sukces, mogą zawdzięczać dwu ludziom: bramkarzowi Stolowi i Cebuli, którego obie bramki były maj stersztykiem.

Głównym bohaterem meczu był bramkarz ślązaków Stol, który miał dzień, jaki się zdarza niewiele razy w karierze sportowej. Jeżeli ślązak wykaże dalej tak dobrą formę, może być pewny, że czeka go jeszcze piękna przyszłość. U Stola, bramkarza małego wzrostu, widzieliśmy zalety wielkich golkeeperów, a więc błyskawiczny refleks i zachwyt budzącą, ale nie na pokaz wyreżyserowana technikę. Doskonała gra Stola, który ratował w sytuacjach wręcz beznadziejnych, była w pierwszym rzędzie fundamentem sukcesu Ślązaków.

W pierwszych 15-tu minutach, kiedy napastnicy wileńscy bambardowali raz po raz bramkę ślązaków, Stol nie puścił ani jednej piłki, mimo że strzały Wilnian były ostre i dobrze mierzone.

Najsłabszą częścią Ślązaków był atak, w którym poza Cebulą i Kotem II. byli sami słabeusze. Nawet Więckowi źle się powodziło, a mistrzem fuszerów był Kulawik, którego grę określano jednym słowem: beznadziejnie. U Wilnian najlepszą częścią drużyny był atak, w którym wybijają się obaj skrzydłowi, odznaczający się tą zaletą, że dużo strzelają na bramkę i to z obu nóg. Groźniejszą wydaje się być prawa strona dysponująca parą Bijok — Krawczyk. Wadą linii ofensywnej jest to, że łącznicy zbyt mało cofają się do tyłu, ciągną za sobą obu skrajnych pomocników; powstała przez to między obroną o pomocą dziura, którą umiejętnie wykorzystywał Cebula.

W pomocy dobry — pracowity Bukowski. Obrońcy wybijający się dobrą postawą i wzrostem chętnie wykorzystują to grając dużo głową. Czarski naogół dobry, jednak nie można mu puścić płazem dwóch fatalnie wypuszczonych piłek, które tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie skończyły się bramkami.

Gra zaczęła się miażdżącą przewagą Wilnian. W 5-ej min. niebezpieczny strzał Bijoka broni Stol na róg. Po kornerze Marzec strzela bardzo niebezpiecznie, lecz Stol znowu ratuje. W 8-ej min. Śląsk inicjuje pierwszą akcję, lecz Czarski broni. Za chwilę Stol ma znowu okazję do popisania się formą. W 10-ej minucie w okresie silnej przewagi Śmigłego Cebula urywa się sam z piłką i pędzi do bramki. Dogonił go jednak Paszkiewicz. Obaj gracze się wywracają, lecz przytomny Cebula w półprzysiadzie ostrym strzałem lokuje piłkę w bramce. 1:0 dla Śląska.

W 16-ej min. bezpośredni wolny bity przez Marca broni imponująco Stol. Śmigły na chwilę traci przewagę, lecz od 30-ej minuty podnosi tempo i znów przeważa. Druga połowa zaczyna się nieznaczną przewagą Ślązaków. Od 20-ej minuty Śmigły przeżywa krótki okres kryzysu, który wykorzystują Ślązacy, zdobywając bramkę przez Cebulę.

Wilnianie zabierają się do finiszu, który im przynosi bramkę, zdobytą przez Iwańskiego. Nie bez winy Bryły. Prowadzącego zawody, p. Przygońskiego zaliczamy do lepszych sędziów. Ma on tę zaletę, że potrafi być tam, gdzie piłka. Rozstrzygnięcia jego były trafne, a pretensie możemy mieć jedynie o zbyteczne formalności przy wykonywaniu wolnych.

Junak zdobył punkt w Poznaniu

Legia nie spisała się na własnym boisku

Poznań, 13. 8. — Tel. wł. — Legia — Junak 1:1 (0:1). Bramki strzelili Górski dla Junaka i Markiewicz dla Legii.

Legia: Kwiatkowski; Walczak I, Skibski; Kniaź, Skowroński, Bilewicz; Walczak II, Pikulik, Mikołajewski II, Przybyłowicz, Markiewicz.

Junak: Gerula; Tarkowski, Bendkowski; Stańczyk, Hemerling, Fujarski; Zdobylak, Górski, Szewczyk, Kruczek, Habowski.

Pierwsze spotkanie finałowe o wejście do Ligi pomiędzy Legią i Junakiem zgromadziło na boisku Warty około 4000 widzów, którzy doznali jednak dużego rozczarowania. Mecz stał na słabym poziomie i zakończył się nie spodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym, co stanowi sukces dla gości.

Legia miała słaby dzień i zawiodła Pomimo że miała przez cały nieomal mecz nieznaczną przewagę, grała bardzo nieskutecznie. Forsowano głównie środkiem, mimo że trójka najbardziej zawiodła. Nie umiała utrzymać żadnej piłki. Przestrzeliwała najdogodniejsze pozycje z kilku kroków. Skrzydłowych w ogóle nie zatrudniano, i musieli oni sami zdobywać sobie piłki.

W pomocy obaj boczni grali zbyt defensywnie zwłaszcza do przerwy, przez co atak gości mógł skobodnie zdobywać pole i rozwijać grę. Trójka obronna grała skutecznie.

Junak okazał się drużyną bardzo ambitną, bojową, chociaż ataki przeprowadzał szablonowo. Napad strzelał niecelnie i zbyt wysoko. Wszyscy gracze defensywy dobrze kryli przeciwników i szybko wkraczali w akcie. Najlepszym zawodnikiem gości był Gerula w bramce, który uchronił drużynę przed utratą kilku bramek.

Oba zespoły miały w pierwszej połowie szereg okazyi do zdobycia bramek. Legia grała jednak zbyt miękko i słabo strzelała, a Przybyłowicz raził wprost swoią powolnością pod bramka psując wszystkie nawet najłatwiejsze piłki. W ostatniej minucie przed przerwą w akcji całego napadu Junaka goście uzyskali prowadzenie ze strzału Górskiego.

Po przerwie gra była w dalszym ciągu bez wyrazu, aż do 25 minuty, kiedy to Legia zdobyła przez Markiewicza po rzucie z rogu wyrównującą bramkę. Od tej chwili Legia grała ostrzej i skuteczniej, jednak trójka środkowa nadal zawodziła. Junak ograniczył się do obrony rozbijania ataków, posługując się częstym wybijaniem piłek na aut. Mimo wysiłków Legii goście zdołali utrzymać wynik remisowy. Sędziował p. Lange z Łodzi.

Rozpoczynamy Ligę

Skończyły się błogie dni wakacyjne. Piłkarzy ligowych znów wzywa obowiązek. Start do mistrzostw jesiennych wyznaczony jest oficjalnie coprawda dopiero na najbliższą niedzielę, jednak przygrywka odbędzie się już we wtorek. Pogoń lwowska w drodze powrotnej z Bratysławy zawadzi o Kraków, gdzie czeka ją niełatwe spotkanie z Cracovią.

Niełatwe nie tylko z racji obcego boiska, ale lwowianie zmuszeni są zrezygnować z szeregu graczy, którzy stanowili stałą pozycję w drużynie. Nieszczęśliwy mecz z AKS przyniósł obok kontuzji i dyskwalifikacje, dzięki więc wyższym siłom gruntownie się odmłodzi.

Pamiętamy podobny wypadek w Warszawie z Polonią. Również klub stołeczny nie mógł zdecydować się na radykalne cięcia. Zrobił to za niego WG i D Ligi, eliminując na dłuższy czas graczy bez których — jak myślano nie można się obejść. Polonia nie wyszła na tym źle, być może, że i Pogoń zyska na gruntownej przemianie materii.

W Krakowie będzie w każdym razie niełatwo! Cracovia ma mocno nadszarpnięte konto, to też dołoży starań, by poprawić swą reputację. Zmiany zajdą jedynie w obronie, poza tym wystąpią w barwach jej dobrze się rozumiejący i zgrani zawodnicy. Inna rzecz, że obrona i bramkarz Cracovii popsuli już niejedno, to też jeśli napad lwowian zdobędzie się na siłę przebojową, grę może mniej stylową ale bardziej energiczną, kto wie czy nie osiągnie korzyści. W danych warunkach wszystko przemawia jednak za gospodarzami, którzy są też ogólnym faworytem.

Klęska i zwycięstwo

Pogoni w Słowacji

W sobotę rozegrała Pogoń lwowska pierwszy mecz w Bratysławie przegrywając z reprezentacją Słowacji 0:4.

Lwowianie grali lepiej, niż by to wynikało z cyfrowego wyniku.

BRATYSŁAWA, 13.8. — W niedzielę Pogoń rozegrała drugi mecz w stolicy Słowacji, zwyciężając Bratislavę 3:2 (2:2) i rehabilitując się za sobotnią porażkę z reprezentacją Słowacji.

Pogoń grała w niedzielę znacznie lepiej, mając zwłaszcza do przerwy znaczną przewagę. Po przerwie Słowacy zagrażają często bramce Pogoni, ale drużynie polskiej udaje się mimo to zdobyć decydujący o zwycięstwie punkt.

POŻAŁOWANIA GODNA „AFERA"

Będąc w lokalu klubowym Polonii zrobiliśmy przypadkowo, niezbyt budujące odkrycie. Siedzi sobie zbiedzony gracz Dębu nazwiskiem Kubusz. Gracz rezerwowy, którego tylko 2, lub 3 razy widzieliśmy w pierwszym garniturze. Po tym był w wojsku. Obecnie nie mógł znaleźć posady, klub dał mu zwolnienie.

Chodził, aż wpadł w ręce menażerów, którzy zabrali mu raz 50 zł, a potym kazali jeszcze kupić bilet i zgłosić się w Warszawie. Polonia nie przyjmuje jednak nikogo i zbytecznych posad nie ma. Biedny Ślązak krąży więc po Warszawie od 4-ch dni, nie mając pieniędzy na powrót.

Może władze zainteresują się tymi menażerami? Członkom PZPN-u zrefrowano podobno ten wypadek, a że nazwiska są znane, PZPN powinien coś zrobić w tej sprawie. (r)

LWÓW PROPAGUJE PIŁKĘ

LWÓW, 13.8. — Tel. wł. — W niedzielę reprezentacja Lwowa rozegrała w Złoczowie propagandowy mecz z reprezentacją Złoczowa. Lwów po ładnej grze wygrał 5:1 (1:0). W skład drużyny lwowskiej wchodzili zawodnicy klubów ligi okręgowej, klubów A-klasowej oraz Banaś z ligowej drużyny Pogoni. W drużynie lwowskiej wyróżniła się cała linia napadu oraz Czyżewski w obronie. Bramki dla Lwowa zdobyli: Żelazko 2, Górski, Szalik i Nager. Dla Złoczowa — Bańkowski.

RZESZÓW, 13.8. — Tel. wł. — Wicemistrz poznańskiej klasy A, drużyna KPW rozegrała w niedzielę mecz z Resovią, wygrywając 3:1 (1:1). Bramki dla poznańczyków zdobyli: Banaś 2 i Przybylski, dla Resovii — Bohnia.

WISŁA MAKKABI 7:1

KRAKÓW, 13.8. — Tel. wł. — Ligowy zespół Wisły rozegrał zawody towarzyskie z Makabi wygrywając zdecydowanie 7:1. Wisła miała oczywiście przewagę w polu, górując przede wszystkim w sytuacjach podbramkowych. Mecz toczył się w dość szybkim tempie i obfitował nieraz w ciekawe sytuacje. Bramki dla Wisły strzelili: Obułowicz 3, Kozłowski 2, Giergiel i Gracz po jednej, dla Makabi Stil. Sędzia p. Bartyzel.

DUBNO ZDOBYWCĄ „PUCHARU WOŁYNIA"

Na boisku WF. i PW. w Dubnie rozegrano finałowy mecz o Puchar Wołynia pomiędzy reprezentacją Łucka i Dubna. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 5:5 (2:2), zaś w spotkaniu rewanżowym reprezentacja Łucka została dosłownie rozgromiona w stosunku 8:0 (3:0).

Dubno zdobyło „Puchar Wołynia" po raz wtóry. Zawody prowadził dobrze i energicznie p. Głuz z Równego. (jk.)

Kraków u progu sezonu

Jakie zmiany nastąpią w piłkarstwie krakowskim? — oto pytanie, które czeka na odpowiedź w przede dniu jesiennej kampanii mistrzowskiej.

Remont Garbarni

Nowych twarzy szukać będziemy przede wszystkim w szeregach Garbarni. Zespół ludwinowski przechodzi obecnie generalną „mutację", a to z powodu odmłodzenia zespołu. Świeża krew ma jednak przynieść ulgę nie tylko pod względem sił materialnych, ale i wzmocni nastroje.

Przyjdzie więc pożegnać się zwolennikom Garbarni z byłym „repem" Madejskim, który niedługo nosił koszulkę ludwinowską i po krótkiej gościnie w Garbarni przeniósł się znów do Trzyńca. W ślady jego pójdzie też prawdopodobnie obrońca Stankusz, który jednak wybiera się na południe, gdyż nosi się z zamiarem wstąpienia do Junaka drohobyckiego. Trzech graczy Garbarni ma aspiracje stołeczne. Do nich należy znany nam dobrze Skóra i dwaj reprezentanci młodego pokolenia tj. Rakoczy i Tyranowski. Ci dwaj ostatni mają przywdziać koszulki Fortu Bema. Dodajmy do tego jeszcze wycofanie z pierwszej jedenastki Pazurka, Soldana i Krzemienia, a zrozumiemy, że w szeregach jedenastki ludwinowskiej dokonuje się generalne przegrupowanie sił.

Podkreślić należy, że kierownictwo sekcji jest pełne optymizmu, spodziewa się jak najlepszych wyników. Garbarnia wyjedzie w niedzielę do AKS-u w składzie: Jakubik: Piontek, Skrzyński (ew. Ziemba lub Morawa), Tylek, Wilczkiewicz, Lesiak (ew. Pirowski), Kopczyński. Wróbel, Nowak, Ignaczak, Polus. Jako rezerwowy napastnik wchodzi jeszcze w rachubę Skrzyński II.

Mecz z AKS-em przypada w dziesięciolecie nawiązania stosunków między oboma klubami. Ponieważ Garbarnię łączą z zespołem chorzowskim jak najlepsze wspomnienia, dla uczczenia tego momentu kierownictwo drużyny krakowskiej wręczy swemu przeciwnikowi we wtorek wiązankę kwiatów.

Zmiany w Cracovii

Przechodzimy kolejno do Cracovii, która tylko na dwóch pozycjach zapowiada zmianę. Linia deefnsywna biało-czerwonych wymaga już od dłuższego czasu odmłodzenia, obecnie mowa jest na razie o dwóch pozycjach. Ponieważ Pająk jest bez treningu ma go zastąpić Stanek, w bramce zaś grać ma Pokusa. Obaj wespół z Lasotą stanowić mają trio defensywne białoczerwonych.

Linia pomocy jest obecnie trzonem drużyny, wykazując w zestawieniu: Góra, Grünberg, Jabłoński doskonałą formę.

A propos Góra! W obozie! Cracovii na razie nie wiadomo o jego przeniesieniu się do Warszawy, oczywiście poza pogłoskami prasowymi. W każdym jednak razie, mowa jest o tym, że zarząd klubu zwróci się w sprawie posady dla Góry do PZPN. Wiadomo bowiem, że Góra miał otrzymać posadę w jednym z największych przedsiębiorstw w Krakowie, tymczasem w ostatniej niemal chwili posadę tę mu cofnięto. O ile by sprawa przeniesienia się Góry stała się aktualna, nie odnosimy wrażenia, by jego władze klubowe kwapiły się z udzieleniem mu zwolnienia.

Natomiast w ataku Cracovii wszystko będzie po staremu. Bartyzel z Młynarkiem zajmą prawą flankę, Korbas trwać będzie dalej na posterunku środkowego, natomiast para Szeliga — Zembaczyński tworzyć będzie lewą stronę ataku.

Wisła — po staremu

Żadnych zmian nie należy oczekiwać w szeregach Wisły. Drużyna „białej gwiazdy" trenuje pod okiem Mazala i skonsolidowała swe szeregi, tak, że o odmłodzeniu jakiejkolwiek linii, czy też zmianach na poszczególnych pozycjach nie ma mowy.

W bramce grać będzie nadal Koczwara, a parę obrońców stanowić będą Szumilas i Serafin. Pomoc ujrzymy w niezmienionym zestawieniu Kotlarczyk — Legutko, Liszka, a w ataku grać będą dalej Giergiel, Gracz, Artur, Hausner wzgl. Cholewa i Filek.

Krakowskie zespoły ligowe wybrały jako sparring partnera drużynę Makabi, z którą Wisła spotkała się w niedzielę, a Garbarnia gra we wtorek. Będą to ostatnie spotkania przed kampanią jesienną.

LIGA WARSZAWY

Niedzielne rogrywki o mistrzostwo warszawskiej Ligi Okręgowej przyniosły następujące wyniki:

URSUS — FORT BEMA 3:1 (1:0) — zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy mając niemal przez cały czas gry lekką przewagę uwidocznili ją zdobywając bramki przez Świcarza (2) i Halacza. Dla pokonanych bramkę strzelił Lewocki.

SYRENA — GRANAT 2:2 (2:1) — benjaminek ligi uzyskał cenny remis na obcym terenie. Bramki zdobyli dla gości Szynol, a dla Granatu Musielak i Kulawik.

P.Z.L. rozgromił Orkan w wysokim stosunku 7:0 (4:0), mając przez cały mecz ogromną przewagę.

KRAKÓW, 13.8. — Tel. wł. — Drużyny krakowskie odniosły dziś sukces w dalszych rozgrywkach o wejście do ligi okręgowej. I tak Dąbski pokonał KSZO z Ostrowca w stosunku 3:1 (1:0) zaś Legia wygrała z Sandecją z Nowego Sącza 5:2 (2:1).

OFERTY DLA KRAKOWA

KRAKÓW, 13.8. — Tel. wł. — Krakowski Związek Piłkarski otrzymał ofertę na rozegranie meczu z reprezentacją Tunisu. Warunki finansowe zostały w drodze telefonicznej uzgodnione. W międzyczasie nadeszła depesza ze Strasburga, zawiadamiająca, że egzotyczni piłkarze nie mogą przyjechać.

Równocześnie Związek Krakowski jest w posiadaniu oferty drużyny węgierskiej SPC, która gotowa jest przyjechać z początkiem września na 2 mecze. Przypuszczalnie z tego nic nie będzie, gdyż Węgrzy wysuwają zbyt wysokie warunki.

Surowy rygor w obozie p. Ginzery

Madziarzy szykują się nie na żarty

Budapeszt, w sierpniu.

Pechowa seria Węgrów w czasie kapitaństwa dr. Dietza jest najlepszą gwarancją, że do Warszawy wyjedzie rzeczywiście najlepszy team. Ona to właśnie była przyczyną usunięcia od władzy dawnych członków związku i jest dla nowych ludzi bodźcem do jak najkorzystniejszego popisania się przy pierwszym występie.

Jedno jest pewne. Od szeregu lat już nie zajmowano się tak intensywnym przygotowaniem drużyny, jak dzieje się to obecnie. Następca dr. Dietza p. Ginzery traktuje urząd swój bardzo poważnie. Jedni krytykują jego zbyt wielką energię, drudzy uśmiechają się ironicznie, wszyscy wierzą jednak, że ze wszystkich tych eksperymentów wykluje się nowa Drużyna Narodowa Węgier, ożywiona duchem bojowym, który stanie się podstawą dla przyszłych sukcesów.

Opinię polską zainteresuje kilka przykładów z działalności inż. Ginzery. Gracz Nemzeti Mester nie stawił się na ostatnim treningu. Z miejsca nałożono mu 100 pönge kary, z ewent. zamianą na dłuższą dyskwalifikację.

9 sierpnia zarządzono znów trening kondycyjny. Jednym z pierwszych na boisku był Mester, legitymujący się orzeczeniem lekarskim o naciągnięciu ścięgna. Inż. Ginzery przyjął to do wiadomości, zwolnił go chwilowo z ćwiczeń, jednak karę utrzymał, stojąc na stanowisku, że jeśli ktoś jest kontuzjowany ma obowiązek o tym wcześniej powiadomić.

A trener Toth powiada: — Będziecie jeszcze ostrzej karani, kary spotkają również kluby.

Nic dziwnego, że ćwiczenia cieszą się pełną frekwencją, naturalnie poza zwolnionymi jeszcze graczami F.T.C. i Ujpest. Zresztą kończą się również ich wakacje, toteż w przyszłym tygodniu będzie kapitan sportowy miał już pełny przegląd sił.

Hungaria otrzymała zaproszenie do Polski. Ginzery stwierdził, że nie chce robić trudności, jednak interesy drużyny narodowej są dla niego ważniejsze, niż spotkanie towarzyskie. Zgodził się tylko na dwie gry, zezwolił Szabo i Turayowi na ewent. trzeci występ, natomiast Biro i Cseh muszą najpóźniej 14 bm. stawić się w Budapeszcie.

Ostatni trening odbył się w środę, z udziałem 17 graczy. Passingi, gra głową, bieg i masaż stanowiły zasadniczy program. Niektórzy gracze stęsknili się za piłką, toteż pozostali dłużej na boisku. Po treningu oświadczył p. Ginzery:

— Jestem zadowolony. Dyscyplina jest należyta, również duch bardzo dobry. Tylko ćwiczenia gimnastyczne nie bardzo smakują moim pupilkom, niektórzy z nich są jeszcze sztywni.

Wydział Dyscypliny załatwiał „obrachunki" z Mitropacup. Niepoprawny Toldi zawieszony został do 13 września i musi zapłacić 80 pönge kary. Adam i Tatrai, bohaterowie „mordobicia" zawieszeni zostali na czas od 20 sierpnia do 2 września i również złożą 80 pönge. Tak więc trzech tych klasowych zawodników nie znajdzie się zapewne w teamie przeciw Polsce.

Brak Adama dał by się bardzo silnie odczuć, jest on bowiem najlepszym napastnikiem Węgier i trudno będzie go zastąpić, Varadi z klubu taksówkarzy i młody Szanto z MAV Szolnok nie dorośli do jego klasy.

Toldi wypowiedział służbę FTC, wysuwając nowe warunki finansowe. Zdaje się więc, że napewno zabraknie go w Warszawie, co byłoby szczęściem, gdyż ostra gra i awanturnicze usposobienie nie nadawały by się do drużyny, która wyjeżdża do Warszawy, ożywiona uczuciem szczerej przyjaźni i sympatii do swych polskich kolegów.

Na zakończenie jeszcze jeden przykładzik z działalności inż. Ginzery. Wszyscy gracze kadry reprezentacyjnej otrzymali list polecony, zawierający dokładne wskazówki, jak mają żyć i czego się wystrzegać. Zabronione jechać rowerem, wiosłować, zbyt długo kąpać się, dłuższe marsze, kąpiele słoneczne, huczne zabawy, gra w karty, konsumcje alkoholu i palenie.

Wolno kąpać się 10 — 15 min., pływać na krótkie dystanse, nie wiele pić, jeść nie zawiele owoców, palić maksymalnie 8 — 10 papierosów dziennie. Rano powinni wszyscy gracze przeprowadzić lekką gimnastykę, raz w tygodniu ćwiczenia lekkoatletyczne lub gimnastyczne. Spać najpóźniej o 23-ej. Masaż codziennie.

Zarządzenia te są może nieco przesadzone i zbyt silnie wdzierają się w prywatne życie zawodników, jednak świadczą o woli kapitanów doprowadzenia zespołu do najlepszej kondycji.

W bieżącym tygodniu odbędzie się pierwszy trening na dwie bramki, który da już pewne wskazówki, odnośnie drużyny reprezentacyjnej. Odpowie na pytanie, czy atak składać się będzie z: Varadi — Cseh — Zsengeller — dr. Sarosi — Gyetvai? Wyjaśni problem pomocy i kto zastąpi Koranyiego obok Biro. Kibice czekają też na decyzję, czy Szabo będzie zmuszony oddać pozycję swą Tothowi z Szegedym.

E. Bano.

ŚLĄSK — POZNAŃ

We wtorek rozstrzygnie się na Śląsku problem, kto będzie partnerem Stanisławowa w ostatniej walce o puchar P. Prezydenta. Pierwszy półfinał, jak wiadomo, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Stanisławowa w Wilnie. Obecnie wstępuje w szranki Śląsk z Poznaniem.

Skład Śląska jest bardzo silny, to też wedle wszelkich obliczeń powinien on na własnym boisku dać sobie radę z Poznaniem. Wiemy jednak, że u matadorów śląskich wiele zależy od humoru, dlatego też Poznań bynajmniej nie stoi na zgóry straconej pozycji, tym bardziej że ma w szeregach swych zawodników ambitnych i ofiarnych.

Mecz wtorkowy dostarczy napewno sporo emocji i może się też przydać kapitanowi związkowemu. Przypuszczamy, że finalistą zostanie jednak Śląsk, którego ewentualny występ późniejszy w Stanisławowie stał by się dla miasta tego prawdziwą rewelacją.

ZLIKWIDOWANY ZATARG W BIAŁYMSTOKU

W związku z incydentem pomiędzy Biał. OZPN i klubem Makabi, który został zawieszony przez komisarza inż. Łunińskiego, Kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW w Grodnie płk. Janowski odbył konferencję w Białymstoku z zainteresowanymi stronami, wynikiem której zatarg został zlikwidowany i klub Makabi tym samym został odwieszony.

Trzy dni pięknego tenisu

Polska — Chiny 4:1. Tylko Spychała przegrywa



BEKHEND CHOY'A
w czasie spotkania z Tłoczyńskim

Po dwu dniach prowadzimy z Chinami 3:0, nie oddaliśmy ani jednego seta. Kho Sin Kie, ceniony wyżej od Polaków na giełdzie światowej, przegrał gładko z Hebdą. Doprawdy ten sukces mógłby nam uderzyć do głowy. Trudno o bardziej wymowne potwierdzenie pewności siebie kapitana sportowego PZLT.

POJEDYNEK TECHNIKI

Chińczycy nie zawiedli przytem oczekiwań. Zwłaszcza Kho Sin Kie, wysoki, szczupły, przystojny okazał się tenisistą wysokiej klasy, niezwykle zaawansowanym technicznie, o nowoczesnym, agresywnym stylu gry. Jako technik przewyższa znacznie najlepszego technika Polski, Hebdę. Opanował bezbłędnie całą gamę uderzeń. Trudno było doprawdy pojąć w jaki sposób Hebda wygrywa. A jednak wygrywał gładko, będąc tylko raz w niebezpieczeństwie, gdy w drugim secie Chińczyk prowadził 5:4.

Hebda był po prostu znacznie regularniejszy, co tym łatwiej wytłomaczyć że wymiana piłek nie trwała nigdy długo. Hebda miał o wiele lepsze końcówki w momentach decydujących grał staranniej i energiczniej. W polu, jak mówią piłkarze, był Chińczyk lepszy, pod bramką przewyższał go znacznie Polak.

Mecz był ładny, ciekawy i błyskotliwy. Chińczyk miał inicjatywę w swych rękach, dobrze przygotowywał ataki przy siatce, dobrze atakował z głębi kortu. Piłki jego były długie, padały na samą linię. Bardzo często padały też za linię — z regularnością gry było gorzej.

Hebda znakomicie utrzymywał piłkę w grze, dobrze mijał, umiejętnie zwalniał, to znów przyśpieszał tempo, był w formie wysokiej — godnej mistrza Polski.

Wynik 6:4, 7:5, 6:4. Chińczyk prowadził tylko trzy razy: w drugim i trzecim secie zdobył pierwszego gema, w drugim secie miał już 5:4.

TŁOCZYŃSKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Choy wypadł znacznie gorzej, choć sprawił Tłoczyńskiemu sporo kłopotu. Początkowo, gdy poszedł na grę z głębi kortu Tłoczyński formalnie go roznosił i wygrał seta 6:0.

Tłoczyński był za szybki i za regularny dla Chińczyka, który uśmiechał się tylko z uznaniem, gdy druga, trzecia piłka uciekała mu z pod rakiety.

Potem Chińczyk zaczął chodzić do siatki i wówczas sytuacja się zmieniła. Wyszły na jaw luki formy mistrza Polski; braki dokładności chciał Tłoczyński nadrobić improwizacją ale piłka często padała na aut. Zwłaszcza mijane zawodziły. Zadecydowała znów lepsza końcówka, w której Polak stanął na wysokości zadania. Walorami bojowymi przewyższał Tłoczyński Chińczyka znacznie; w momentach niebezpiecznych Choy tracił się zupełnie, Polakowi dodawały one skrzydeł. Wynik 6:0 7:5 6:4.

W dublu Baworowski, Tłoczyński pobili gładko Kho Sin Kie, Choy 6:2, 6:4, 6:2, mimo, że nie grali bezbłędnie. Kho Sin Kie dorównywał Polakom, może nawet pokazał zagrania wyższej klasy. Choy zato popełniał wiele błędów, pakował smecze i woleje w siatkę. Widać było, że jego aparat myślowy nie jest zdolny do tak szybkiej reakcji, jaka jest konieczna w grze podwójnej. U Polaków lepszy był Tłoczyński, który miał tylko parę momentów, kiedy grał zbyt ryzykancko i łapczywie. Baworowski błędów popełnił więcej, ale też stał na dobrym poziomie.

O MIEJSCE W REPREZENTACJI

Spychała pokonał gładko Tarłowskiego 6:3 6:2 i dzięki temu zapewnił sobie miejsce w reprezentacji Polski na mecz z Węgrami choć związek przeznaczał je Tarłowskiemu. Wymowa trzech zwycięstw tegorocznych nad Katowiczaninem jest jednak nieubłagana.

Ze zwycięstwa Spychały nie wynika jednak by w skali międzynarodowej przewyższał on Tarłowskiego. Przeciwnie, Katowiczanin ma może w tej chwili atuty, które czynią go graczem groźniejszym. Spychała umie jednak grać z Tarłowskim. Wie, że dla katowiczanina piłka długa jest zabójcza, zmusza go do defensywy, która jest jego słabą stroną. O długość piłki dbał więc przede wszystkim Spychała i z nielicznymi wyjątkami udawało mu się to doskonale. W paru tylko momentach Tarłowski przeszedł do ofensywy swym świetnym drajwem i wówczas wygrywał gładko. Tarłowski wykazał też, że brak mu ducha bojowego. Niepowodzenie, czy rozstrzygnięcie sędziego nie po jego myśli, powoduje rezygnację i utratę jednego, czasami paru gemów bez walki. Tu też kryje się tajemnica jego porażki.

Spychała, choć grał dobrze, wciąż nie jest w formie. Wyczerpująca służba wojskowa podziałała fatalnie na jego nerwy. Nie jest w stanie wytrzymać długiej wymiany piłek, ponosi go, prowokuje do ryzykanckich wypadów i prostych błędów.

Widzieliśmy to w dublu pokazowym, który zagrał z Bełdowskim przeciw parze Ks. Tłoczyński, Gottschalk. Bedowskiego ściągnięto w ostatniej chwili z pływalni zupełnie do meczu nieprzygotowanego. Nic dziwnego, że w pierwszych grach nie egzystował na placu. Spychała zamiast go podtrzymać na duchu, też poddał się rezygnacji i młodzi przeciwnicy grając zresztą doskonale prędko zdobyli 8 gier. Potem Spychała i Bełdowski nacisnęli energiczniej i odrazu gra się wyrównała. Bełdowski i Spychała potrafili jednak tylko odkryć luki w serwisie i smeczach i pewną miękkość uderzeń u „juniorów". Taktycznie i technicznie byli oni o tyle lepsi, że zwycięstwo ich nie pozostawiało wątpliwości, mimo, że para WTLK prowadziła już 5:4. Wynik 6:0, 8:6.

JEDYNA PORAŻKA

Wygraliśmy ostatecznie z Chinami w stosunku 4:1. Mogliśmy byli wygrać i 5:0, gdyby zamiast Spychały zagrał jakikolwiek inny gracz polskiej elity. Spychała bowiem przegrał z Choyem w stosunku 6:8, 2:6, 4:6, a z Chińczykiem wygrałby i Hebda i Baworowski i prawdopodobnie Tarłowski. Spychała miał zdecydowanie zły dzień. Nie wychodziła mu żadna akcja ofenzywna. Najlepiej pomyślane piłki szły na aut. Nie umiał minąć Choy'a przy siatce. Klasę gry pokazywał tylko w defenzywie, odbijając piłki z nieprawdopodobnych pozycji. Nawet lob, jego specjalność, był tym razem łatwy do smeczowania. Chińczyk jednak smeczować nie umie, jak wiemy to z gry podwójnej, to też loby były bronią skuteczną.

Fantastyczne skoki formy Spychały w piątek z Tarłowskim grał doskonale — tłomaczą się przemęczeniem fizycznym, zdenerwowaniem i... stylem Chińczyka. Choy gra bardzo szybko, piłka jest silnie liftowana, ma bardzo niskie odbicie, a Spychała nie lubi „podnosić" piłek. Chińczyk ma doskonałą długość piłki, świetnie przygotowuje je przy siatce; aby z nim wygrać, trzeba go utrzymać w głębi kortu, zepchnąć do defenzywy, a na to Spychała zdobyć się nie mógł.

Mecz był nieinteresujący i nie stał na zbyt wysokim poziomie. Akcje rwały się co chwila, gdyż i Choy nie grzeszy regularnością. Spychała prowadził w pierwszym secie już 6:5, by przegrać 6:8, w dwóch następnych setach Chińczyk, który wyregulował sobie grę, był już zdecydowanie lepszym. Spychała obronił 4 mecz-bole.

CHIŃSKI CRAMM.

Spotkanie Kho-Sin-Kie — Baworowski było za to widowiskiem pierwszorzędnym. Chińczyk, który stylem gry przypomina bardzo Cramma, chwilami nie grał gorzej od tego znakomitego tennisisty. Wspaniałe forhendy, szybkie bekendy, prosta i skuteczna gra przy siatce, zwłaszcza w pierwszym secie — szachowały zupełnie Polaka. Po bardzo ciężkiej walce Chińczyk wygrał 7:5, przy czym Baworowski prowadził już 5:4.

W następnych setach Polak przełamał jednak Chińczyka. Forhend „siedział" mu coraz lepiej, próby lobowania stłumił w zarodku znakomitymi smeczami. Sam chodził też do siatki po dobrze przygotowanych piłkach. Chińczyk zdobywał punkty po bardzo ciężkiej walce, a że nie dopisywało mu szczęście (parę minimalnych autów) każdy taki zarobek okupywał załamaniem nerwowym i w rezultacie cały szereg gemów oddawał już bez walki. Zwłaszcza trzeci i czwarty set stały pod znakiem wyraźnej przewagi Baworowskiego. Wynik 5:7, 6:3, 6:0, 6:1



OSTRY i DŁUGI FORHEND
był najsilniejszą bronią Kho Sin Kie. Nie wystarczyło to jednak dla pokonania naszych reprezentantów.

K. Tłoczyński, Gottschalk i Z. Jędrzejowska zostali zaproszeni na mistrzostwa Estonii, które rozpoczynają się 26 bm. w Tallinie. Udział K. Tłoczyńskiego jest niemal pewny, natomiast Gottschalk nie może startować, gdyż w tym czasie będzie reprezentował barwy polskie na akademickich mistrzostwach w Monte-Carlo. Zamiast niego pojedzie do Tallina przypuszczalnie Czajkowski. Udział Z. Jędrzejowskiej uzależniony jest od uzyskania urlopu.

Gracze polscy pojadą do Estonii samolotem. (gr).



NA MOLO W ORŁOWIE
Wojciech Przybylski, żeglarski mistrz Polski.

Holender van Veen mistrzem Europy

Słaby wynik żeglarza polskiego

Orłowo, w sierpniu.

W piątek 11 sierpnia zostały ukończone Żeglarskie Mistrzostwa Europy. Na pierwsze miejsce wyszedł, typowany zresztą przez wszystkich, Holender van Veen, który uczciwie zasłużył na tytuł mistrza Europy. Jego styl i sposób jazdy tak bardzo odbiega od naszych najlepszych żeglarzy, że trzeba będzie jeszcze długo się uczyć i podpatrywać tych, którzy stale jeżdżą na zatoce, żeby dorównać im klasą.

Punktacja ogólna po 6 biegach wygląda następująco:

I. Holender van Veen — 410 pkt.
II. Węgier Tibor Heinrich — 370
III. Estończyk Tomnik — 324
IV. Francuz Perissol — 315
V. Belg Fecheyer — 277
VI. Polak Siemianowski — 170.

Jak widać z tabeli Polaka dzieli od Holendra ogromna ilość punktów. Nic dziwnego, gdyż Polak notorycznie przychodził na ostatnim, lub przedostatnim miejscu. Należy przypuszczać, że na następne mistrzostwa P. Z. Ż., nauczony smutnym doświadczeniem tegorocznym poczyni odpowiednie starania, aby ułatwić zawodnikowi polskiemu trening na morzu, bezpośrednio przed regatami. Poza tym sądzę, że żeglarze śródlądowi, startujący stale w regatach na Wiśle nie mają wiele do powiedzenia na zatoce gdyż są zmanierowani, prądem żeglowaniem po przykosach, brakiem fali itd.

Przyszłego reprezentanta Polski, należy szukać wśród młodzieży, która zaczyna swe pierwsze kroki żeglarskie na morzu. Może właśnie to będzie słuszne i będzie wyjściem z sytuacji. Przecież rok rocznie odbywają się obozy dla młodzieży akademickiej w Gdyni, Jastarni lub Pucku. Co prawda mają oni tylko do dyspozycji yachty kilowe, ale czy to tak trudno dostarczyć im kilka olimpijek, żeby mogli trenować i następnie brać udział w mistrzostwach Polski. A nuż znajdzie się jakiś talent, który w przyszłości będzie zdolny pokonać nawet van Veena. Władze żeglarskie po tym niepowodzeniu jakie nas spotkało w Orłowie, nie opuszczą chyba rąk, a przeciwnie zrobią wszystko, aby na przyszłość zawodnik polski walczył z konkurencją zagraniczną, jak równy z równym.

Rozdanie nagród po ukończonych mistrzostwach odbyło się w gabinecie Komisarza Rządu w Gdyni, w bardzo szczupłym gronie osób.

Szkoda, że nie można tego było zrobić bardziej uroczyście, z odegraniem przez orkiestrę hymnów narodowych zwycięzców, co się zwykle praktykuje.

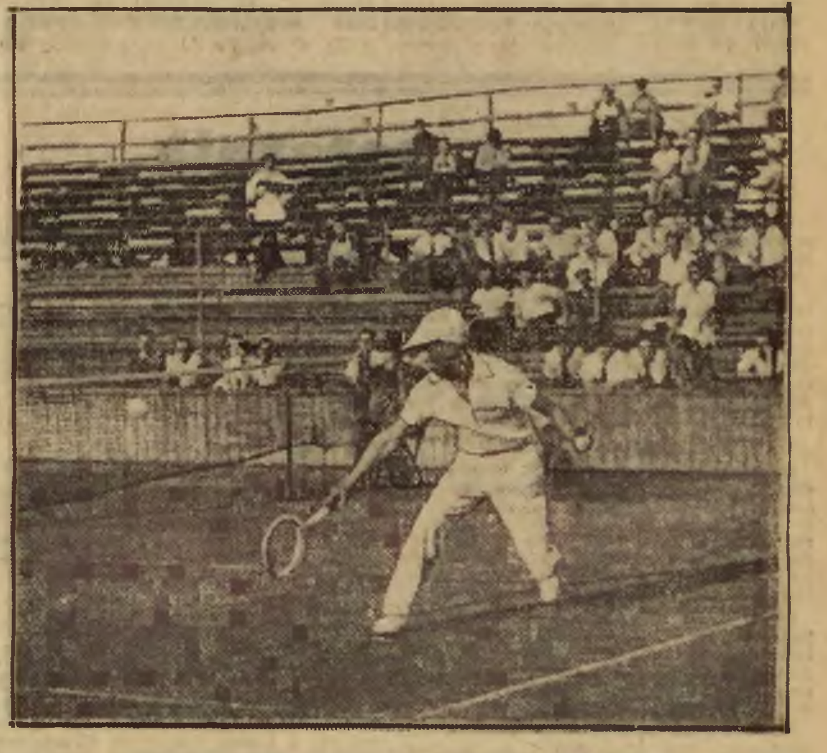
Wogóle przyznać trzeba, że organizatorzy nie spisali się z przyjęciem zagranicznych gości. Za mało było atrakcji; w czasie wolnym od regat, opieka nad zawodnikami była niedostateczna, tak, że wielu z nich błąkało się samopas nie bardzo wiedząc, co ze sobą zrobić.

Należy bardzo żałować, że nie udał się poprzedni pomysł urządzenia regat na jeziorach Augustowskich, gdzie wszyscy zawodnicy mieszkaliby razem w pięknym klubie i w kulturalnym otoczeniu.

Doceniając obecną sytuację Oficerski Jacht Klub zostawił na morzu, w Gdyni dwie olimpijki, na których młodzież może trenować już teraz. Niech te dwie łodzie będą zaczątkiem przyszłej flotylli joli olimpijskich na polskim morzu.

POLSKA — WĘGRY

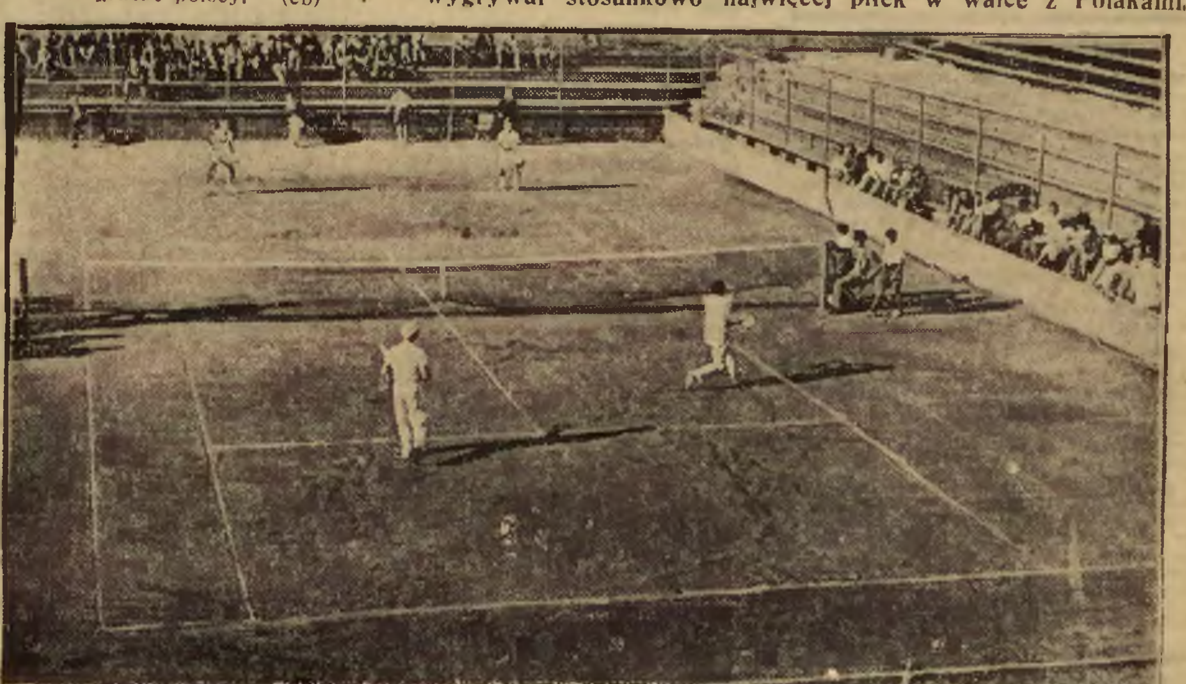
Od 21 — 27 sierpnia organizuje MAC mistrzostwa międzynarodowe, na które przyjeżdżają już napewno Cramm i Schroeder (Szwecja) oraz Tanacescu. Oczekiwana tu jest też Jędrzejowska i ew. czołowi gracze polscy. (eb)



CHOY W AKCJI PRZY SIATCE
wygrywał stosunkowo najwięcej piłek w walce z Polakami.



PRZYSZŁOŚĆ PIŁKARSTWA POLSKIEGO
W środę, uczestnicy obozu piłkarskiego Orląt, rozegrali na boisku Polonii spotkanie treningowe, wygrane przez Białych 6:3. Na zdjęciu obie drużyny przed meczem. Stoją z lewej bramkarze Burkacki i Szulc, ostatni Kulawik. Klęczy — drugi od lewej Dziwisz, a piąty — Jaźnicki.



CHIŃCZYCY CHOY I KHO SIN KIE ATAKUJĄ PRZY SIATCE
Moment z gry podwójnej, która przyniosła Baworowskiemu i Tłoczyńskiemu łatwe zwycięstwo 6:2, 6:4, 6:2.

Wioślarze wileńscy bez konkurencji

WKS Śmigły zdobywa dwa mistrzostwa

POZNAŃ, 13.8. — Tel. wł. — Dzisiejszy dzień regat o mistrzostwo Polski zrehabilitował w wysokiej mierze naszych wioślarzy. Pogoda piękna i słoneczna zgromadziła około 3.000 publiczności, lekki przeciwny wiatr utrudniał jednak biegi i spowodował kiepskie dosyć czasy.

Regaty rozpoczęły się punktualnie o godz. 14.30 odegraniem hymnu narodowego i powitaniem oficjalnych gości, wśród których przybyli wojewoda poznański Bociański, prezydent miasta inż. Runge, dowódca korpusu gen. Knoll, płk. Sokołowski z okręgowego urzędu WF i PW, Władze polskiego związku towarzystw wioślarskich reprezentowali pp. Loth Sporny, Gędziorowski.

Przebieg regat był niezwykle interesujący, mimo stosunkowo nielicznych zgłoszeń i dwóch walkowerów. Dokonał się przy tym pogrom wszystkich (poza Vereyem) osad, które reprezentowały Polskę w Budapeszcie. W ogóle nasi wioślarze lubią zdobywać formę na wyjazd za granicę, a nie myślą o najważniejszych niewątpliwie zawodach o mistrzostwo Polski.

Również AZS Poznań zastosował całkowicie błędną taktykę wystawiając Kuryłowicza i Manitiusa do trzech biegów, co skończyło się przegraniem wszystkich. Natomiast konkurent Kuryłowicza Braun, nie startując dotąd wcale, doszedł do doskonałej formy i obecnie jest bezsprzecznie lepszy tak w dwójkach bez sternika jak i ze sternikiem. Zwycięstwo jego było największą niespodzianką dzisiejszych regat, było jednak zdecydowane i całkowicie pewne.

Osada AZS robi wrażenie przetrenowanej. Dotyczy to specjalnie Kuryłowicza i Manitiusa, którzy trenowali aż do trzech biegów, co przy dzisiejszym poziomie polskiego wioślarstwa nie może dać dobrych wyników.

Niespodzianką do pewnego stopnia było zwycięstwo Śmigłego. Wilnianie zaprezentowali się z najlepszej strony, zdobywając mistrzostwo Polski w czwórkach ze sternikiem.

Przebieg regat był następujący: Jako pierwszy bieg nastąpiły jedynki pań o mistrzostwo Polski. Ze startu wychodzi lepiej p. Dowgird i prowadzi do 200 metrów. Jednakże Kepelówna wiosłując bardzo silnymi i spokojnymi pociągnięciami dochodzi i zdobywa prowadzenie, wygrywając zupełnie pewnie. Szusterowa nie odegrała większej roli.

Następnym biegiem były dwójki bez sternika. Wbrew oczekiwaniom większości publiczności Braun zademonstrował swoją dawną klasę i mimo że ze startu Kuryłowicz wyszedł pierwszy, Braun dochodzi go już na 500 metrach. Kuryłowicz wiosłuje bardziej nerwowo, pociągnięcia krótkie w tempie około 34 na minutę, podczas gdy Braun ma 32 na minutę. Na 1.000 metrów dwójka WTW jest już o półtorej długości na przedzie, na 1800 m. Kuryłowicz robi wrażenie już zrezygnowanego i Braun wysuwa się coraz bardziej do przodu. Różnica wynosiła około 4 długości.

Bieg pań wygrały bydgoszczanki. Bieg należał do najbardziej emocjonujących i prowadzenie w nim zmieniało się ustawicznie. Warszawianki przegrały wyścig błędnie taktycznie. Na mecie były świeższe, jednakże finiszowały zbyt późno i skutkiem tego przegrały bardzo nieznacznie. Bydgoszczanki zdobyły na własność nagrodę przechodnią.

W czwórkach o mistrzostwo Polski panów nastąpiła pewnego rodzaju sensacja. Po wynikach KPW w Budapeszcie, oczekiwano ogólnie zwycięstwa kolejarzy, tym bardziej, że na starcie kolejarze wysunęli się zdecydowanie. Wilno jednakże potężnymi pociągnięciami dochodzi coraz więcej i już na 500 metrów wygrywa, mimo znacznie wolniejszego tempa. Na 1000 metrów prowadzi już o długość. KPW powiększa tempo do 36 a nawet 38 na minutę, Śmigły jednakże prowadzenia nie daje już wydrzeć, na 1800 m przed metą zmniejsza nieznacznie tempo i wygrywa zupełnie pewnie o 1/3 długości.

Ósemki młodszych to walkower AZS Warszawa.

Dwójki ze sternikiem. Kuryłowicz wychodzi na start już nerwowo załamany poprzednią porażką i stosuje znów tę samą błędną taktykę w czasie biegu, forsując tempo. Braun, który nie ma w tym biegu nic do stracenia, jedzie zupełnie spokojnie, na 1000 metrów już wychodzi i prowadzi cały czas, wygrywając zdecydowanie o 5 długości.

W jedynkach Verey właściwie jechał niemal bez konkurencji. Kepel w tym roku jest bez treningu, w dodatku jechał na cudzej łodzi i już po 500 mtr. zrezygnował zupełnie z walki. Verey jedzie samotnie w tempie 28 na minutę, na finiszu podwyższa do 34 i wygrywa o całą minutę. Należy zaznaczyć, że Verey w dniu dzisiejszym zdobył po raz dziewiąty z kolei mistrzostwo Polski.

Do bardzo interesujących biegów zaliczyć trzeba bez kwestii czwórki nowicjuszy. Cały bieg odbywał się niemal w zbitej gromadzie, a prowadzenie zmieniało się ustawicznie. Na wstępie wyszedł na czoło BTW, tuż za nim WTW. Tempo bardzo wysokie dochodzi do 36 uderzeń na minutę. Zdecydowało o tym „łeb w łeb" z różnicą centymetrów. Powoli na czoło zaczyna się wysuwać Wisła z Grudziądza, która mimo usiłowanych ataków konkurentów prowadzenia już nie oddała.

Na 100 metrów jeszcze WTW jedzie w grupie czołowej, na równi niemal z Wisłą, na trzecim miejscu BTW, na czwartym Włocławek. Gdy Wisła podwyższa tempo wychodzi na czoło biegu zdecydowanie a WTW odpada coraz bardziej. Na 1500 m Wisła prowadzi o 3/4 długości, na drugim miejscu BTW na trzecim Włocławek, na czwartym WTW, na piątym KW 04 i kolejność ta pozostaje niezmieniona już do końca.

Jedynki nowicjuszy wygrał pewnie Koschowitz z Grudziądzkiego TW przed Kostrzewskim AZS Kraków i Starkiem z Poznania. Pomiędzy poszczególnymi wioślarzami istnieje różnica klasy.

Czwórki bez sternika wygrał zdecydowanie AZS Poznań, prowadząc cały czas i nie wysilając się zbytnio o trzy długości. Czasy słabe ze względu na silny przeciwny wiatr.

W czwórkach młodszych potwierdził jeszcze raz swają klasę Policyjny KS z Bydgoszczy. Czas uzyskany przez tę młodą osadę jest niewiele gorszy od mistrzowskiej osady Śmigłego, a lepszy nawet od osady KPW Bydgoszcz. Również i osada Płocka przedstawiała się doskonale. Policyjny KS prowadzi niemal cały czas.

W ósemkach nowicjuszy faworytem ogólnym była Wisła z Warszawy która wykazywała najlepsze zgranie i najlepszą technikę. Bieg jednakże wygrał AZS Warszawa, naciskany bardzo poważnie przez Kolejowy KW z Bydgoszczy, który zresztą większość trasy prowadził. Po 1500 m osłabł jednak i wtedy AZS wysunął się zdecydowanie, wygrywając o jedną i 1/4 długości przed Wisłą, przy czym KPW spadł na trzecie miejsce.

Dwójki podwójne Verey Ustupski w.o.

Jedynki młodszych Dezsö (AZS Kraków) przed Koschowitzem z Grudziądza. Dezsö jest conajmniej o klasę lepszy. Z powodu wzmagającego się silnie wiatru czasy w tym biegu słabe.

Ostatni bieg ósemki o mistrzostwo Polski oczekiwany z największym zainteresowaniem odbył się przy silniejszym wietrze i dość dużej fali. Warunki te dawały większe możliwości Wilnu jako osadzie najcięższej. Po wielu próbach wyrównania na starcie, ruszają wreszcie wszystkie osady przy czym właściwie cała walka była już zadecydowana po 500 metrach, kiedy Śmigły wysunął się już na czoło choć bardzo nieznacznie i odtąd prowadzenia już nie oddał. W czasie biegu kolejno następują zmiany i przesunięcia na drugim, trzecim i czwartym miejscu jednak coraz wyraźniej na drugie miejsce wychodzi KPW i po 1000 metrów już jest na kolejności. Między AZS Poznań a Warszawą toczy się walka o trzecie i czwarte miejsce przy czym Poznań będąc w gorszych warunkach z powodu trzykrotnego w tym dniu startowania Kuryłowicza i Manitiusa zostaje coraz bardziej w tyle. AZS Warszawa na mecie puchnie, Poznań jednakże nie może go już dojść. Bieg wygrywa Śmigły zdecydowanie o długość przed KPW, a trzy długości przed następnymi osadami.

A. W.

WYNIKI:

Jedynki pań o mistrzostwo Polski: 1) Kepelówna (A.Z.S.) Wilno) 6:35, 2) Dowgird Alła 6:51,5, 3) Szusterowa.

Czwórki panów: 1) W.K.S. Śmigły 7:36,8, 2) KPW. Bydgoszcz.

Dwójki bez sternika: Warszawskie T. W. 8:37, 3) T.W.P. Płock.

Dwójki bez sternika: Warszawskie T. W.

Dwójki podwójne — Verey i Ustupski v.o.

Jedynki: 1) Verey 7:58, 2) Kepel 8:58.

Czwórki bez sternika: 1) A.Z.S. Poznań 7:33,8, 2) B.T.W. 7:42.

Jedynki młodszych — 1) Csaba Dersö (AZS Kraków), 2) Koschowitz (R. V. Grudziądz). Ósemki nowicjuszy — 1) A.Z.S. Warszawa, 2) Wisła Warszawa. Czwórki młodszych — 1) Policyjny K. S. Bydgoszcz, 2) T. W. Płock, 3) Kaliskie T. W., 4) Prosna Kalisz, 5) T. W. Włocławek. Jedynki nowicjuszy — 1) R. W. Grudziądz, 2) A.Z.S. Kraków, 3) Germania Poznań. Czwórki nowicjuszy — 1) Wisła Grudziądz, 2) B.T.W., 3) T.W. Włocławek.

W.K.S. ŚMIGŁY WIOŚLARSKIM MISTRZEM POLSKI

W ogólnej punktacji regat o mistrzostwo Polski pierwsze miejsce zajął WKS. Śmigły z Wilna, zdobywając 120 pkt., 2) A.Z.S. Kraków 61 pkt.; 3) W.T.W. 52 pkt.; 4) A.Z.S. Poznań 50 pkt.; 5) P.K.S. Bydgoszcz 44 pkt., 6) A.Z.S. Warszawa 42 pkt., 7) Wisła Grudziądz 34 pkt., 8) T. W. Włocławek 26, 9) P. T. T. Płock 15 pkt., 10) B.T.W. 12 pkt.

Blada rewia młodych wioślarzy

w pierwszym dniu mistrzostw Polski

Poznań, w sierpniu.

Dzisiejszy dzień XX-tych Związkowych Regat Wioślarskich był właściwie rewią młodzieży i narybku. Rewia ta niestety wypadła zupełnie blado. Co prawda większość państw, nawet odgrywających poważną rolę w wioślarstwie, jak np. Węgry, które niedawno pokonały nas w Budapeszcie, „ciągnie" od lat tę samą ekipę, a dopływ świeżej krwi jest tam minimalny, jednakże nie może to być usprawiedliwieniem dla naszego wioślarstwa; a ponadto dla nas, jeszcze bardziej niż dla Węgrów wychowanie świeżego zastępu wioślarskiego jest konieczne. Już dlatego choćby, że zawodnicy węgierscy traktują swój sport bardziej na serio i trenują z ogromnym zamiłowaniem.

W tym położeniu Zarząd PZTW. musi sprawie młodzieży poświęcić już teraz jak najwięcej uwagi, jeżeli nie zechce dopuścić do dalszego zanikania zainteresowania sportem wioślarskim.

Przede wszystkim na terenie szkolnym, gdzie powstające obecnie sportowe kluby międzyszkolne mogłyby doskonale służyć temu celowi.

Dotychczasowy stan wśród naszego „narybku" wioślarskiego na tle dzisiejszych regat związkowych nie może nie budzić poważnych refleksyj; na 7 rozpisanych biegów, zaledwie 3 dochodzą do skutku, podczas gdy w czterech skończyło się na walkowerach. Wprawdzie w tym roku, jak dotąd, mniej było wycofywań się zgłoszonych już osad, ale nie obeszło się i bez tego, a w wioślarce są to sprawy bardziej przykre niż w innych indywidualnych sportach. Osada trenuje cały sezon, startów z natury rzeczy jest tu b. niewiele, koszt wysłania na regaty osady i łodzi jest b. duży, a w rezultacie wraca się do domu walkowerem, nie zmierzywszy nawet swoich sił w walce z przeciwnikiem. Taki los spotkał dziś osadę Tow. Wioślarek w Kaliszu, wobec wycofania się warszawianek (w biegu czwórek młodszych). Należałoby tu przewidzieć pewne rygory i nawet kary za wycofanie się, żeby nie narażać innych osad na niepotrzebne a duże wydatki oraz marnowanie czasu i dobrych chęci.

Ze względu na lepszą możliwość oceny naszych skiffistów, żałować należy, że nie doszedł do skutku start Ustupskiego w jedynkach II klasy. Wprawdzie Ustupskiemu w myśl regulaminu, jako zgłoszonemu do biegu o mistrzostwo, nie wolno startować w biegach innych, ale organizatorzy zgodzili się dopuścić go poza konkursem, a chodziło o wypróbowanie wartości jego i przede wszystkim jego kolegi klubowego Csaby Dezsö. Ten ostatni zapowiada się jako duży talent, dotychczasowi jego jednak przeciwnicy nie przedstawiali poważniejszej klasy. Trudno zatem już teraz powiedzieć coś pewnego o jego rzeczywistej wartości. W dzisiejszym biegu jedynek II klasy zwyciężył on zupełnie bez wysiłku, a w pięknym stylu przed E. Korchowitzem z Grudziądza i Ślesickim z „Wisły" warszawskiej. Ustupskiego nie ma dotąd w Poznaniu, w sprawach osobistych musiał pozostać w Bydgoszczy i przyjeżdża jutro, jutro zresztą tylko po to, by wraz z Vereyem przejechać się walkowerem w dwójce.

Honor dnia dzisiejszego ratował bieg czwórek II klasy: Na zgłoszonych 6 osad wszystkie startowały, a wyścig miał charakter b. zacięty i interesujący. Jak przewidywaliśmy walka rozegrała się między Policyjnym z Bydgoszczy i Wisłą z Grudziądza, a do duetu tego dołączyło się jeszcze Kaliskie Tow. Wioślarskie, które w rezultacie przyszło na trzecim miejscu za „Wisłą", ale tylko o 1/10 sekundy i równie dobrze mogło być drugie. Policyjny klub wygrał pewnie prowadząc cały czas; osadę tę, przy średnich jak na wioślarzy warunkach fizycznych, cechuje świetna kondycja, niezwykłe zaciętość i ambicja w walce. Niestety, technika tych zawodników pozostawia jeszcze wiele do życzenia, a jedynie przy doskonałej technice mogli by oni ze swoimi dotychczasowymi zaletami dojść kiedyś do poziomu extraklasy.

„Wisła" grudziądzka robi obecnie słabsze wrażenie niż w Kruszwicy i Bydgoszczy; może to skutek przemęczenia. Kaliskie Tow. Wiośl. i Tow. Wiośl. w Płocku reprezentują tę samą dobrą klasę, przy czym jednak „Wisła" ze względu na warunki fizyczne i młodość wioślarzy ma dobrą najlepsze perspektywy przed sobą. W czwórkach wagi lekkiej zwycięska osada Włocławka zdobyła na własność nagrodę przechodnią p. W. Stopy. Różnica pomiędzy poszczególnymi osadami znaczna.

Organizacja wobec 3 zaledwie odbytych biegów, nie miała okazji do popisu. Szwankuje jednak już i dziś informacja, a przede wszystkim serwis prasowy. Bydgoszcz pozostaje pod tym względem zawsze wzorem. Publiczności wobec niepewnej pogody i mało atrakcyjnego programu b. niewiele. Szkoda, bo piękne położenie jeziora Witobelskiego samo może być nielada atrakcja popołudniowej wycieczki w sobotę. Znaczy tu coś niewątpliwie odległość od Poznania (22 km) i kiepska droga.

Same urządzenia sportowe wymagają jeszcze wielu dalszych inwestycji, których brak tymczasem daje się odczuwać. Warunki do rozbudowy ma Witobel jednak doskonałe i w planie inwestycji wioślarskich ogólnopolskich zajmować powinien pierwsze miejsce.

Kierownictwo sekcji wiośl. SPS — Poznań zdobyło się na bardzo piękny, sportowy gest, dając WKS. Śmigły swoim najgroźniejszym konkurentom, do dyspozycji nowiutką ósemkę sprowadzoną świeżo z zagranicy dla własnej osady.

Wyniki techniczne pierwszego dnia — czwórki II kl.: 1) Policyjny KS. Bydgoszcz (Wiese, Tomczak, Bąkowski, Zehner, St. J. Tomczak) czas 8:36,2, 2) Grudziądzkie T.W. „Wisła" — Aleksandrowicz, Krynicki, Rybczyński, Piotrowski, st. Niblikowski) czas 8.45,6. 3) Kaliskie TW. (Kisiurski, Fabryczny, Lis, Derdoń, st. Wewrzynowski) czas 8.45,7. 4) Tow. Wiośl. Płock — 8,47, 5) W. T. W. — 9.04,3, 6) K. W. 04,

Czwórki wagi lekkiej. Waga osady bez sternika nie może przekraczać 2500 kg.): 1) Tow. Wioślarskie w Włocławku (Zembik, Siedlecki, Jankowski, Stwerzerski, st. Chrzanowski) czas 8,41, 2) W. K. S. Prosna Kalisz (Karolek, Gryspel, Burcherdt, Stenecki, st. Herchalski) czas 8,51. 3) T. W. Polonia Poznań 9,13,6.

Jedynki II klasy: 1) Csaba Dezsö (Krak.) — 9.32, 2) Ernst Koschowicz (Gr. K. W.) — 9.58,4, 3) Ślesicki Wisła Warszawa — 10,50.

Walkowery kolejno uzyskali: czwórki młodszych pań — Tow. Wioślarek w Kaliszu; dwójki podw. młodszych — Spl. — Kraków; czwórki klubów wojskowych: W.K.S. „Śmigły"; ósemki II kl. — Wisła Welspera.

Karkołomna próba motocyklistów

w pierwszym dniu raidu tatrzańskiego

ZAKOPANE, 13.8. — Tel. wł. — Uczestnicy III Raidu Tatrzańskiego rozpoczęli wczoraj trzydniowe zawody ciężką próbą szybkości górskiej.

Trudne w normalnych warunkach zadanie sforsowania pięciokilometrowego odcinka bezdroży, stromych zboczy i wądroży, pokrytych głazami i wykrotami, powiększył wielokrotnie lejący od wczesnego ranka deszcz. Ścieżki zamieniły się w strumyki, strumienie w rwące wodą potoki. Trasa biegła sprzed stacji kolejki linowej w Kuźnicach do nowo wzniesionego hotelu na Kalatówkach, stąd niezwykle stromą i piarzystą ścieżką opadającą pod kątem około 45 stopni, wprost do strumienia. Dwa ostre zakręty kamienista ścieżka wpada w las, gdzie przed pędzącymi motocyklami ścielą się wielkie gałęzy, doły wypełnione śliskim błotem, korzenie wysokopiennych świerków.

Rewelacją wczorajszego dnia była walka, jaką stoczyła najmłodsza generacja motocyklistów ze starymi wygami raidowymi.

Pierwsze ruszają „setki". 16-letni Stanisław Brun, niezwykłą brawurą wzbudził niekłamany podziw. Z młodzieńczą pogardą niebezpieczeństwa, które czyhało za każdym obrotem kół, skacząc po wybojach, często fruwając (dosłownie) w powietrzu całe dziesiątki metrów, wpadł na metę w czasie 11:47, plasując się na szóstym miejscu na 36 zawodników.

Najlepszy czas dnia ustanowił mistrz Józef Docha. Wytrawny raidowiec jechał niezwykle ostrożnie, choć szybko i pewnie. Rzecz oczywista, że wczorajsze wyniki i uzyskane czasy nie przesądzając w żadnej mierze wyników raidu, który rozstrzygnie się na ciężkiej trasie dwuetapowej jazdy okrężnej oraz po wtórnej prób yszybkości.

Docha uzyskał czas 9:40. Następny wynik 10:10 uzyskał Jakubowski, doskonały kierowca i niezwykle ambitny zawodnik. 3) Dąbrowski z Gdyni 10:46, 4) mec. Jurkowski 11:16, 5) por. Nahorski pokazał znakomite opanowanie maszyny. Wskutek poważnego błędu konstrukcyjnego (pedał hamulca przymocowany do rury wydechowej) przestał działać tylny hamulec. Por. Nahorski mimo, iż jechał prawie bez hamulców, wyprowadził maszynę doskonale przez wszystkie wertepy.

Dziś tj. w poniedziałek pierwszy etap jazdy okrężnej na dystansie 281 km.

Wprawdzie deszcz nieco ustał, ale niemniej jednak drogi są rozmokłe, szczególnie drogi terenowe, których jest około 80 km.

Sensację wywołały dwie panie, które zjawiły się na starcie. Latosówna z Krakowa i Poraj - Budzińska z Gdyni. Żadna z nich jednak nie ruszyła do walki. P. Latosównie mąż zakazał startu. P. Poraj-Budzińska miała defekt maszyny. Dziś jednak prawdopodobnie ruszy na trasę pierwszego etapu. (S. Kop.)

Nasz notatnik

WYPADEK „TEDDY'EGO"

Pięściarz warszawskiej Syreny — „Teddy" pogryziony został przez psa, zdradzającego objawy wścieklizny. Bokser znajduje się pod obserwacją lekarską. (r).

PIĘŚCIARZE WARTY walczyć będą w dn. 17 i 18 września w Wilnie i w Grodnie. Pierwszego dnia z Elektritem, a drugiego dnia z zespołem Wojskowego Klubu Sportowego w Grodnie. 8 października pięściarze Warty będą w Gdyni, gdzie przeciwnikiem ich będzie zespół pięściarzy Bałtyku. 26 listopada Warta będzie gościem Czechowic.

BOKSERZY — AKADEMICY

Istniejąca na terenie Fundacji Domów Akademickich drużyna bokserska, której kierownikiem i trenerem jest dypl. instruktor P. Z. B. Al. Cendlak (reprezentant Warszawy w wadze półciężkiej), szykuje się b. starannie do nadchodzącego sezonu. Zakontraktowano już spotkania z drużynami Szkół Podchor. Marynarki, Kawalerii, Piechoty i Artylerii.

Pracą sekcji bokserskiej przy F.D.A. zainteresował się prezes P.Z.B. dr Mirzyński, który zapewnił, że wkrótce rozegrany zostanie mecz akademików Polski i Danii, przy czym członkowie drużyny F.D.A. stanowiliby trzon reprezentacji Polski.

Skład zespołu akademickiego Fundacji jest następujący (od wagi muszej do ciężkiej) Klimaszewski, Mazgay, Bielka, Kłossowski, Woźniakiewicz, Skwiercz, Cendlak i Wróblew

OBURCZYK 62.22 W OSZCZEPIE.

Wczoraj odbyły się na stadionie Wojska Polskiego międzyklubowe zawody lekkoatletyczne WOZLA.

Dobry wynik — 62,22 m w rzucie oszczepem uzyskał Oburczyk. Poziom pozostałych konkurencji był bardzo słaby.

Wyniki zawodów: 100 m — Binias (PKS) 11.8, 400 m — Binias (PKS) 47.4, 800 m — Jagielski (Polonia) 2:07.8, 3.000 m — Marynowski (Warszawianka) 9:25.4, skok w dal — Gierutto 6.32. W zwyż — Mulak (Skra) 155, rzut kulą — Walentynowicz (PKS) 12,05, rzut dyskiem — Lewandowski (Polonia) (12.05) 41.54, rzut oszczepem — Oburczyk (Warszawianka) 62 22.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE POLSKI

ŁÓDŹ, 13.8. — Tel. wł. — W Łodzi rozpoczęły się dziś 3-dniowe mistrzostwa robotnicze Polski w piłce nożnej, lekkiej atletyce, w grach sportowych, ciężkiej atletyce i kolarstwie. Uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał prezydent miasta Łodzi Kwapiński.

W piłce nożnej już pierwszy wynik jest niespodzianką, bowiem TUR z Łodzi pokonał warszawską Skrę w stosunku 3:2, prowadząc na wet 3:1, podczas gdy goście do przerwy prowadzili 1:0. W błyskawicznym turnieju piłkarskim pierwsze miejsce zajął TUR (Łódź), bijąc w finale RKS Konstantynów 4:1. W zawodach lekkoatletycznych najlepiej spisali się zawodnicy i zawodniczki warszawskiej Skry.

BOKS W BIAŁYMSTOKU ma nielada kłopot, gdyż jedyna sala teatru Palace, w której odbywały się zawody bokserskie została przerobiona na kino i chcąc urządzić jakiekolwiek zawody trzeba opłacić kilkaset złotych wynajęcie sali, na co żaden klub, ani Zarząd BOZB pozwolić sobie nie będzie mógł, nie chcąc się narazić na duży deficyt.

Toteż działacze sportowi w Białymstoku korzystając z pobytu ppłk. Janowskiego, przedstawili mu powyższą sprawę i szereg innych bolączek sportu w Białymstoku. Najprawdopodobniej, że w najkrótszym czasie odbędzie się konferencja z zainteresowanymi czynnikami, która będzie miała na celu usprawnienie sportu w Białymstoku. (D)

PORADNIA LEKARSKA DLA BOKSERÓW

Warszawski O.Z.B. uruchomi niebawem specjalną poradnię sportowo-lekarską dla wszystkich pięściarzy, zrzeszonych w WOZB. Adres poradni: Warszawa, Książęca 4 m. 7. (r)

WOZB W TROSCE O KLUBY.

Specjalna komisja złożona z członków zarządu WOZB przeprowadza inspekcję wszystkich klubów pięściarskich, rezydujących na terenie okręgu stołecznego. Celem tej inspekcji jest zbadanie potrzeb i warunków

REPREZENTACYJNY BRAMKARZ POLSKI W SZCZYPIORNIAKU Ziaja znikł od dwóch tygodni z terenu rodzinnych Siemianowic i, jak chodzą wieści, uciekł do Niemiec. Ziaji podobno palił się grunt pod stopami, gdyż miał popełnić malwersacje i czekała go za to kara. (Lud)

TRENERZY GIER

PZPR nadał ostatnio tytuły trenerów następującym osobom: w szczypiorniaku pp. Lubowieckiemu i Nowakowi, w siatkówce Klyszejce, Wrzyile i Nowakowi, w koszykówce Czapl'ckiemu, Klyszejce i Nowakowi.

Skład reprezentacji Polski na wioślarskie mistrzostwa Europy

Na podstawie wyników regat wioślarskich o mistrzostwo Polski, kapitan PZTW wyznaczył następujący skład reprezentacji Polski na wioślarskie mistrzostwa Europy, które odbędą się w dniach od 1 do 3 września w Amsterdamie. Jedynki — Verey. Dwójki — podwójne — Veery i Ustupski (Kraków). Dwójki ze sternikiem — Braun i Żydzik (Warszawa). Czwórki ze sternikiem — Zawadzki, Karwacki, Kiedel, Żajączkowski i jako sternik — Wirszyłło.

Wyjazd nastąpi w dniu 28 bm.

BIEG DOKOŁA BUŁGARII

Polacy otrzymali zaproszenie do uczestniczenia w dorocznym wyścigu kolarskim Sofia — Warna — Sofia. Trasa prowadzi przez Plewnę i Ruszczuk nad Dunajem. PZKol na pewno skorzysta z zaproszenia i odwdzięczy się w ten sposób Bułgarom za przysłanie Constantinoffa i Nenoffa. (r)

NIEMCY — WŁOCHY 56:28

BERLIN, 13.8. — Tel. wł. — W Dreźnie wobec 10.000 widzów lekkoatletki niemieckie odniosły miażdżące zwycięstwo nad Włoszkami w stosunku 56:28. Tylko Testoni zajęła pierwsze miejsce na 80 mtr. przez płotki i drugie na 100 mtr. Poza tym wszystkie Włoszki zajęły miejsca ostatnie. Wyniki: 100 mtr. — Kuehnel 12, 2) Testoni 12,2, 200 mtr. (po zmierzeniu bieżni okazało się, że było tylko 190 mtr. Winkel 23.9, 2) Voigt 24, 80 mtr. płotki — Testoni 11.3, 4x100 — Niemcy 47.3, 2) Włochy — 48.7, wzwyż Solms 160, 2) Gerschler 153, w dal — Lampert 588, 2) Schulz 585, 3) Picinini 541. Kula — Schroeder 12.92, 2) Mauermayer II 12.72, 3) Picinii 11.36, dysk Mauermayer 48.04, 2) Sommer 40.73, 3) Cordiale 38.48, oszczep — Krueger 46.27.

MOSTERT NIEPOKONANY

Belg Mostert wydaje się być najlepszym w tej chwili milerem Europy. Na zawodach Goeteborgu swym zabójczym finiszem pokonał Szweda Anderssona w czasie 3:53,6. Norweg Lie 3:55,8. Andersson zwycięzca 1500 mtr. na meczu z Finlandia w czasie 3:48,8, skarżył się na ból nogi.

Na tych samych zawodach Blask rzucił młotem 58.45, a rzut 60.25 miał minimalnie przekroczony. Nilsson przebiegł 800 mtr w 1:52,9, Virta 400 płotki w 54,5, Person skoczył w zwyż 194. Soerlie rzucił dyskiem 49,33.

SKANDYNAWIA PRZECIW NIEMCOM

Propozycja niemiecka wprowadzenia narciarstwa na Olimpiadę upadła. Cała Skandynawia na specjalnym posiedzeniu zaprotestowała zarówno przeciwko wprowadzeniu pokazów narciarskich w Ga Pa jak i zwołaniu nadzwyczajnego kongresu FIS. Na Olimpiadzie nie będzie więc narciarstwa.

Mistrz polskiego morza

Zubowicz bije rekord Jędryska

JURATA, 13.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Juracie długodystansowe mistrzostwa pływackie Polski przy udziale 12 zawodników i jednej zawodniczki. Trzech zawodników startowało poza konkursem. Zawody odbyły się na zatoce puckiej na dystansie 5 km. Trasa biegu prowadziła wzdłuż brzegów półwyspu z Juraty do Jastarni (2 i pół km) i z powrotem na metę do Juraty.

Zawody rozpoczęły się przy prawie spokojnym morzu. W kilkanaście minut po starcie fala wzrosła, ale nie utrudniała zawodnikom biegu. Temperatura wody była znośna i wynosiła 23 st., a jednak bez odpowiedniego smarowania trudno było przebyć całą trasę.

Start rozpoczął się po defiladzie zawodników. Po 10 minutach prowadzenie objął Zubowicz (Legia — Warszawa), zanim Feuereisen (Hakoah — Bielsko), trzeci był Cypel (PZL — Warszawa). Po 800 metrach prowadzi nadal Zubowicz, jednak Cypel mija Feuereisena. Jedyna startująca kobieta Mirosówna (Żagiew — Warszawa) płynie ostatnia, mając jednak za sobą wszystkich płynących poza konkursem.

Półmetek mija w 44 minuty jako pierwszy Zubowicz, mając następnych zawodników o 150 metrów za sobą. Kolejność ta utrzymuje się do mety.

1) Zubowicz w czasie 1 godz. 31 min. 22,6 sek., nowy rekord Polski, 2) Feuereisen, który morderczym finiszem pobił na mecie Cypla — 1 g. 31 min. 50,5 sek., 3) Cypel — 1 godz. 31 m. 54 sek., 4) Iwanowski (PZL Warszawa) 1:37:56.6, 5) Gorzeński (T.P.W. Pomorzanin Toruń) — 1 g. 38 min. 47.8 sek., 6) Nowicki (PZL Warszawa) 1:44:19.3, 7) „Gruby" (pseudonim 15-letniego chłopca z Unii Lublin — 1:49:49.3, 8) Cichocki (poza konkursem), 9) Mirosówna (Żagiew — W-wa) 1:54:10.2. Rekord Schreiberówny 2:07:43 pobity.

„OLIMPIJCZYCY" ŹLE PŁYWAJĄ

KATOWICE, 13.8. — Tel. wł. — Na basenie w Wiśle odbyły się zawody pływackie z udziałem obozu olimpijskiego Steppu. Wyniki osiągnięto nie nadzwyczajne; szczególnie razi słaby rezultat Heidricha na 200 klas., co zdaje się dowodzić, że zeszłotygodniowy rekord był tylko wyskokiem formy.

Wyniki: 200 m st. dow.: 1) Jędrysek 2:26,4, 2) Kuncelman (Świteź Lwów) 2:28, 3) Marchlewski (Grudziądz) 2:37. 200 m klas.: Heidrich (Dąb) 3:13,2, 2) Kot 3:15,8. 100 m grzb.: 1) Kummant (PZL Warszawa) 1:20, 200 klas. pań: 1) Wójcicka (Pogoń Lwów) 3:37,4, 2) Kararówna (Rybniczanka) 3:39,8. 3 x 100 st. zm. płynęły dwie sztafety olimpijskie: pierwsza w składzie: Kummant, Kot, Jędrysek 4:19,2 druga w składzie Włodek, Heidrich, Kuncelman 4:19,3. 100 m st. klas. pań: 1) Wójcicka 1:41. 100 m st. dow. panów: 1) Jędrysek 1:04,9 2) Priebe, 3) Kuncelman. 100 m klas.: 1) Heidrich 1:18.2, 2) Kot 1:29. 4 x 50 m: zwyciężyli olimpijczycy w czasie 2:01,5.

AZS — KSZO 1:0

OSTROWIEC, 13.8. — Tel. wł. — AZS — KSZO 1:0 (0:0). Mecz waterpolo. KSZO wystąpił w odmłodzonym składzie: Zakrzewski, Ul, Kieryś I i Kieryś II, Płatek, Łępicz, Kawda. AZS w swoim normalnym składzie. Bramkę zdobył Bocheński I. Sędziował p. Rose, Kraków.

Szydło miał przybyć do Warszawy w dniu 15 bm. Przyspieszył jednak swój przyjazd i już z dniem 3 bm. objął treningi w Czechowicach. Ex-trener Warty zajmie się również pięściarzami Okęcia.

AMERYKANIE SĄ SPOKOJNI

Mike Peppe, trener pływackiej drużyny amerykańskiej twierdzi, że USA może być spokojna, jeśli chodzi o skoczków. Al Patnik w trampolinie jest bezkonkurencyjny i przewyższa nawet słynnego ongiś Desjardinsa. Earl Clark i Jim Coeke są godnymi reprezentantami bezkonkurencyjnej szkoły amerykańskiej.

20 pływaków wyśle Japonia na igrzyska do Finlandii. Rezygnuje za to z drużyny waterpolowej i pań.

Boks stołeczny ma wciąż słabe punkty

Pięściarze zaczynają w środę treningi

Tegoroczny sezon pięściarski w stolicy rozpoczyna się wyjątowko wcześnie. Już 3-go względnie 5-go września ma do Warszawy zawitać doskonała drużyna irlandzka, która niedawno bawiła na tournée w Stanach Zjednoczonych i osiągnęła zaszczytne wyniki. A więc, można mieć pewność, że Irlandczycy przyjadą do nas w pełnej formie.

Przegranie meczu z Dublinem, z którym nasi bokserzy potrafili sobie już dać radę przed trzema laty — było by przykre i niewątpliwie WOZB dołoży wszelkich starań, aby przygotować jak najlepiej naszą drużynę.

Sprawa nie jest jednak łatwa. Bo zawodników można doprowadzić w krótkim czasie do jakiej takiej kondycji fizycznej, ale długa przerwa odzwyczaja oko od szybkiego refleksu. Jest dowiedzioną rzeczą, że bokserzy podczas wakacji tracą ogładę meczową, która dopiero powraca po szeregu walk z mocniejszymi przeciwnikami.

Wprawdzie wczesne rozpoczęcie sezonu nie jest dla bokserów warszawskich nowością, gdyż ubiegłego roku już w połowie września wyruszyli na tournée po Danii, ale jednak działo się to o dwa tygodnie później — a co najważniejsze szkielet ówczesnej reprezentacji Warszawy trenował w lecie przed meczem z Włochami w Wenecji.

WOZB zabrał się jednak energicznie do roboty i już w najbliższą środę na otwartym stadionie Polonii pod okiem Stamma — odbędzie się wspólny trening następujących zawodników wyznaczonych w skład kadry.

Waga musza — Rotholc, Brzęczek, Rundstein, waga kogucia — Miller, Budziszewski, w. piórkowa — Czortek, Kozłowski, waga lekka — Kowalski, Woźniakiewicz, w. półśrednia — Kolczyński, Grądkowski, Bąkowski, w. średnia — Milewski, Wasiak, Miks, w. półciężka — Cendlak, Zych, w. ciężka — Archacki, Neuding.

Przyjrzyjmy się tym rezerwom. W wadze muszej najpoważniejszym kandydatem do reprezentacji jest oczywiście Rotholc. Już zupełnie inna sytuacja jest w wadze koguciej. Kompletna pustka i nie znajdujemy tu ani jednego boksera, do którego moglibyśmy mieć pełne zaufanie przed tak poważnym meczem. Uderza przede wszystkim brak Sobkowiaka.

Sobkowiak od dłuższego czasu już nie uczęszcza na treningi Syreny i podobno odpoczywa. Na tym bezrybiu Sobkowiak, jakkolwiek nie wierzymy już w renesans jego dawnej formy, jednak jeszcze by się przydał chociażby z uwagi na rutynę i znajomość bokserów irlandzkich.

W wadze piórkowej sytuacja jest jasna. Czortek jest jedynym godnym reprezentantem, tymbardziej, że będzie miał okazję zrewanżowania się Dondallowi.

W lekkiej również wybór zawodnika nie przedstawia trudności. Kowalski jest pewnym kandydatem. Szkoda jednak, że do kadry nie przydzielono Tomczyńskiego, którego należy przecież uczyć i szlifować przy każdej okazji.

W półśredniej jedynym kandydatem jest Kolczyński, ale jak już wróble świergocą na dachu — „Kolka" ma poważne trudności z wagą i nie jest wykluczone, że w tym sezonie zaawansuje do kategorii wyższej. Trzeba więc szykować rezerwę. Przypuszczalnie najwięcej szans miał by Grądkowski.

W kategorii średniej przybył nowy zawodnik — jest nim stary znajomy Wasiak I, który powrócił już na stałe z Gdyni. Sądzimy jednak, że lepszym okaże się Milewski; obaj są punczerami — ale polonista ma niewątpliwie lepszą technikę. Miks może również mieć coś do powiedzenia.

W wagach ciężkich sytuacja jest rozpaczliwa. Wyznaczono Cendlaka i Zycha, ale zapomniano o Karolaku, który również już powrócił z Gdyni i chyba jest do dyspozycji. Wprawdzie Karolak miał ubiegły sezon słabiutki, ale w Warszawie pod okiem Stamma, może się niewątpliwie podciągnąć i stać się bardzo pożyteczny dla WOZB. O ex-marynarzu nie można zapominać — szczególniej, że może on również z powodzeniem startować w kategorii ciężkiej, w której jest przeraźliwa pustka.

Tak pustka! Bo kto ma Warszawę reprezentować? Archacki czy Neuding? Wiemy dobrze, co są warci. Sowiński, zdaje się, definitywnie wycofał się z ringu.

Z tego krótkiego przeglądu przedsezonowego wynika, że w pięciu kategoriach sytuacja jest niezła i jest z szego wybierać — ale wagi kogucia i ciężka pozostaną nadal piętą achillesową stolicy. **K. Gryżewski.**

Kuźnia młodych talentów

na obozie lekkoatletów w Sierakowie

Tegoroczny obóz lekkoatletów, który zakończył się w Sierakowie należy zaliczyć do wyjątkowo udanych. Bardzo wyraźnie poprawiły się warunki lokalowe — dziś już zawodnicy w Sierakowie mieszkają w pięknych drewnianych domkach campingowych. Każdy taki domek mieści 21 osób. Również i sprawa wyżywienia, na które dotychczas bardzo narzekano, została pomyślnie rozstrzygnięta. Instruktorami na obozie w Sierakowie pod moim kierownictwem byli — Morończyk, Schmidt, Sokołowski i Kamiński. Tak doskonała obsada instruktorska sprawiła, że we wszystkich bez wyjątku konkurencjach lekkoatletycznych osiągnięto o wiele lepsze wyniki, aniżeli na takim obozie w roku poprzednim.

A więc 100 m przebiegło poniżej 11,5 — 4 juniorów, 800 m — 4 biegaczy przebiegło poniżej 2:10 sek., a 1.500 m — 3 przebiegło poniżej 4:30.

Konkurencje techniczne



Również i w konkurencjach technicznych obiaw wcale radosny. 6 skoczków skoczyło w dal ponad 6 m, 5 tyczkarzy skoczyło ponad 3 m, a jeszcze 5 przeszło wysokość 2,90 m. Szereg młodych i to pierwszorzędnych talentów pokrywało się w rzutach. Hubeny rzucił kulą 5 kg 15,75, Krawczyk z Poznania 14,39, a jeszcze 8 miotaczy rzuciło ponad 13 m. Doskonale wypadł dysk. Wałach ze Śląska osiągnął najlepszy wynik 36,95, Krawczyk — 36,01, 3 miotaczy rzuciło ponad 34 m. Najsłabiej stosunkowo może w oszczepie, ale i tutaj Kubik ze Zgierza rzucił 50,17, a 4 innych oszczepników przekroczyło 45 m. Doskonały wynik osiągnął Masłowski z Bydgoszczy rzucając ciężkim młotem 43,75 m.

Młodzi lekkoatleci na obozie w Sierakowie mieli dużo okazji, aby sprawdzić swoje możliwości. I tak na drugi dzień po przyjeździe wszyscy odbyli obowiązkową próbę sprawności, składającą się z 4 konkurencji: Bieg 100 m, skok w dal, rzut kulą i czwarta — dowolna. Taka sama próba sprawności odbyła się na zakończenie kursu. Po za próbami sprawności odbyły się dwa razy zawody. Wyniki osiągane na próbach i zawodach były bardzo regularne. I tak Hubeny stale rzucał ponad 15 m kulą lekką, a Wałach z Krawczykiem stale ponad 35 m w dysku.

Jaszczuk—wielki talent

Również regularne wyniki osiągali biegacze. I tak młody Jaszczuk z AZS Warszawskiego przebiegł raz 100 m w 11,1, a w trzy razy 11,2. Jaszczuk też wygrał wstępną próbę sprawności. Szkoda, że Jaszczuk nie stawał do końcowej próby. Zbyt silny podwójny nelson założony przez kolegę, który napatrzył się na walki sąsiadującego z nami obozu ciężkoatletów, przyprawił go o taką słabość, że musiał on następny dzień pauzować od ćwiczeń. Jaszczuk ma ogromną siłę i dużą szybkość. Chodzi tylko teraz, aby już stale regularnie trenował, a możemy mieć już w roku przyszłym nie gorszego setkarza od Danowskiego.

Końcową próbę sprawności wygrał doskonały Komenda ze Lwowa. Jest to zupełnie początkujący zawodnik, swe pierwsze kroki stawał dopiero ubiegłej zimy, a w Sierakowie przebiegł już 100 m 11,3, skoczył w dal ponad 6 m i rzucił małą kulą 13,80! Sprinterów powinno nam w przyszłości nie braknąć. Taki na przykład Ciejska z Bielska przebiegł 100 m w 11,2, a dwa razy osiągnął po 11,3.

Biegi średnie

W biegach średnich też mamy już szereg wielkich talentów. Świątczak ze Zgierza wygrał 800 m w 2:06,5, a pierwsze 400 m w tym biegu pokrył w 56 sek.! Również Zieliński z Gniezna, który na końcowych zawodach wygrał 400 m w 54,5, a 800 m biega poniżej 2:10 sek., będzie niedługo asem Poznania. Lub Czarnowski z Grudziądza, który na obozie zrobił 800 m w 2:08, przebiegł 400 m w granicach 55 sek. i skoczył w dal 6.22 m, jest talentem na miarę Gąsowskiego.

Tyczkarzami specjalnie zajmował się Morończyk. Wyniki jego pracy są doskonałe. Doroba co prawda nie ustanowił nowego rekordu, skoczył tylko 3,40 m, ale trzeba wziąć pod uwagę bardzo słabe skocznie, których stan był o wiele gorszy od stanu bieżni czy też rzutni. Jeszcze 4 tyczkarzy skoczyło ponad 3 m, czterech drugich — 2,90. Warto porównać, że w roku ubiegłym tylko jeden tyczkarz na takim obozie skoczył 3,05, a tylko dwu przekroczyło wysokość 2,90.

„Grupa olimpijska"

Nie trzeba sądzić, że poziom wszystkich uczestników był tak wysoki. Rozpiętość poziomu najlepiej zilustrują wyniki próby sprawności. Jeśli we wstępnej najwyższa ilość punkt. była 2.464, średnia wynosiła 1.408,9, to ostatni zawodnik osiągnął tylko 210 punkt.!

Tak samo na końcowej próbie — najwyższa ilość punkt. — 2.692, średnia 1.597,3, to ostatni zawodnik osiągnął tylko 454.

Otóż dla tych najsłabszych, „wybrańców" została stworzona specjalna grupa ćwiczebna, w którą wchodziło 25 osób, grupa ta przez innych uczestników została przemianowana na „grupę olimpijską". Członkowie tej grupy przerabiali przede wszystkim ćwiczenia, mające na celu podniesienie ogólnej sprawności.

Wszyscy uczestnicy obozu otrzymali dokładne wskazania, jak powinni się przygotować, nie tylko do mistrzostw juniorów, które odbędą się w dniu 27 bm. w Łodzi, ale również jak powinni trenować przez cały rok.

St. Petkiewicz

Życie prywatne żeglarzy

Belgijczyk André Fecheyer zostaje kilka dni w Polsce i jedzie do Juraty odpocząć po męczących zawodach.

*

Francuz Henri Perrissol bardzo śpieszy się do Paryża, gdzie stale mieszka, aby przybyć na chrzciny swego ośmiomiesięcznego synka.

*

Holender van Veen zapowiedział swój przyjazd do Polski po raz drugi w zimie do Zakopanego na narty. Jest on zapalonym narciarzem i przybędzie do Zakopanego wraz z żoną.

*

Estończyk Tomnik jest uczniem słynnego żeglarza i konstruktora estońskiego von Holsta i dopiero od wiosny tego roku żegluje na joli olimpijskiej.

*

Zawodnik polski Siemianowski natychmiast po zakończeniu mistrzostw wyjechał na swój własny ślub.

*

Następnego dnia po ostatnim biegu w Orłowie, drużyna węgierska odleciała samolotem nie czekając na rozdanie nagród. Pośpiech swój tłomaczyli mistrzostwami żeglarskimi na Balatonie w klasie 22 m².

CZY NASI KOLARZE WYJADĄ DO RUMUNII?

Rumuni zapraszają b. gorąco naszych kolarzy do udziału w dorocznym wyścigu dokoła Rumunii, który odbędzie się w dniach 7 — 18 września. Będzie to wyścig 9-cio etapowy o dystansie 1.566 km. Zasadniczo PZKol. chętnie wysłałby dwójkę kolarzy, ale... Rumuni przecież telegrafowali dosłownie na dwie godziny przed startem, że nie przyjadą na Tour de Pologne. Ostateczna decyzja zapadnie później. (r).

TYLKO 1 OPIEKUN

W piątek, na zebraniu PZKol. zapaść miała decyzja co do kandydatury drugiego opiekuna, który wyjechałby do Mediolanu. Sprawa rozbiła się jednak na tle finansowym i nie wiadomo w ogóle, czy prócz prezesa Gołębiowskiego jeszcze ktoś pojedzie. (r).

Kupczak znów przed Jędrzejewskim

Mistrz Polski nareszcie w formie

KRAKÓW, 13.8. — Tel. wł. — Mecz kolarski Łódź — Kraków zakończył się powtórnie zwycięstwem kolarzy łódzkich, co zresztą jeszcze przed zawodami nie ulegało wątpliwości. Wynik meczu był przesądzony, a chodziło tylko o walkę dwóch czołowych naszych sprinterów, którzy spotkali się po raz trzeci w tym roku. Mecz Kupczak — Jędrzejewski był punktem kulminacyjnym zawodów, które zakończyły się wygraną łodzian w stosunku 44:39.

Kolarz krakowski po raz drugi już zrewanżował się za porażkę łódzką, a wyższość swą zadokumentował w sposób bezapelacyjny, bijąc przeciwnika o kilka metrów. Finał wyścigu sprinterowskiego skupił na sobie uwagę całej widowni i przyniósł Kupczakowi wspaniały sukces.

Zawody rozpoczęły się defiladą, po czym rozegrano przedbiegi sprinterowskie na 1000 metrów. Pierwszy wygrał Kupczak w czasie 13,4 przed Jerzy Jerzykiem, w drugim — Jędrzejewski w czasie 13,3 wyeliminował krakowianina Gizę, w dalszych przedbiegach łodzianin Derwiszyński w czasie 13,3 wygrał z Dąbrowieckim, a krakowianin Janik po ładnym finiszu w czasie 13,2 wyeliminował Stańczaka.

W finale zawodnicy idą równo przez pierwsze okrążenie: Kupczak jedzie jako ostatni. Po dzwonku krakowianin niespodziewanie wychodzi na czoło, gwałtownym spurtem odgrywa się od stawki o jakieś 8 metrów i całym gazem jedzie do mety. Rozwija się emocjonujący wyścig między mistrzem Polski a wicemistrzem Jędrzejewskim. Kupczak trzyma się jednak doskonale i wygrywa pewnie w czasie 12,2. Jakkolwiek stopery były może nieco optymistyczne, to jednak stwierdzić należy, że Kupczak wraca do pełni formy i przewaga jego nad Jędrzejewskim nie ulega obecnie wątpliwości.

Trzecie miejsce zajął łodzianin Derwiszyński przed Janikiem (Kraków). W finale drugich wygrał Stańczak (Łódź) w czasie 13,2 przed Gizą i Dąbrowieckim (Kraków). Na ostatnim miejscu Jerzy Jerzyk (Łódź).

W następnym punkcie t. j. biegu 400 m na czas ze startu lotnego triumfował również Kupczak, który osiągnął najlepszy czas 25.4 sek. przed Jędrzejewskim 26 sek. i krakowianinem Janikiem 27 s.

Międzymiastowy wyścig tandemów wygrał tandem krakowski Kupczak — Janik w czasie 12 sek. przed tandemem łódzkim Jędrzejewski — Derwiszyński 13 sek. Bieg drużynowy na 4 km wygrała drużyna łódzka w czasie 5 min. 14 przed Krakowem 5:25. Wyścig o mistrzostwo młodzików wygrał Pieróg (Legia) 18,8 przed Jandą (Cracovia). Caftą (Łódź). Bieg pań wygrała „Irka" w czasie 18 sek.

Niespodzianka kolarska:

KS Finster zdobywa mistrzostwo

Łódź, 13.8. — tel. wł. — Na trasie Łódź — Stryków — Głowno — Łowicz i z powrotem, na dystansie 100 km, przy nadzwyczaj sprzyjających warunkach atmosferycznych rozegrany został dziś drużynowy wyścig szosowy o mistrzostwo kolarskie Polski. Na starcie stanęło 6 drużyn z Warszawy, Poznania i Łodzi. Niestety zabrakło Syreny, która powinna była bronić zdobytego w roku ubiegłym tytułu.

Wyścig przyniósł niespodziankę. Zwycięstwa i tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna łódzka KS Finster, jadąc w składzie Kujczak, Grzelak, Leśkiewicz i Szcześniak. Czas zwycięzców bardzo dobry 2:52:43.4. Jest to czas trzeciego zawodnika. Na drugim miejscu uplasowała się również niespodziewanie druga drużyna Ursusa z Warszawy w składzie Dąbrowski, Głowacki, Koper i Skoczek, mając czas 2:58:49,6, na trzecim dopiero miejscu znalazła się faworyzowana drużyna Orkanu z Warszawy w składzie: Ignaczak, Kudlak, Bober i Jaskólski 2:58:59. Czwarty Stomil (Poznań) w składzie Ratajczak, Fronckowski. Wydarkiewicz i Pluta w czasie 3:00:06,6. 5) Związek Strzelecki (Poznań) 3:02:59, 6) Ursus (Warszawa) 3:03:22.

Bardzo dobrze jechała drużyna Orkanu. Kudlak miał jednak defekt i trzeba było na niego czekać a straconego czasu nie można już było nadrobić. Co prawda i Finster był zdekompletowany: Kujczak miał również defekt, koledzy jednak na niego nie czekali, ryzykując co prawda wiele, ale „kto nie ryzykuje, ten nic nie może wygrać".

Z ramienia PZKol. towarzyszył wyścigowi kpt. związkowy p. Jankowski z Warszawy.

Nowy talent kolarski

Rokrocznie KS. Iskra organizuje wyścig kolarski dla młodzieży, zakrojony na dużą skalę. Impreza ta nosząca nazwę „Wyścigu Dookoła Pragi" gromadzi zawsze na starcie rekordową ilość zawodników, zwabionych wartościowymi nagrodami. Po drugie wyścig ten stanowi pewnego rodzaju „derby juniorów" i słusznie jest uznany przez młodzież za najpoważniejszy bieg sezonu. Trasa wynosi 75 km i prowadzi z Gołędzinowa przez Jabłonnę, Strugę, Rembertów, Miłosnę do mety przy ul. Grochowskiej.

Wczorajszy bieg okrężny wygrał łatwo Sawicki. O kolarzu tym niejednokrotnie słyszeliśmy już w bież. sezonie. Ostatni jego sukces poprzedziły zwycięstwa w tegorocznych biegach Drukarza, Philipsa i w mistrzostwie Warszawy — juniorów.

Sawicki, tak zresztą jak w poprzednich wyścigach, dość łatwo rozprawił się z silną i liczną stawką konkurentów. W Rembertowie gwałtownym zrywem wysunął się na czoło i nadał ostre tempo. Utrzymał się za nim tylko Kowalczyk, reszta zdecydowanie zostawała z tyłu. Podczas wjazdu na górę w Miłośnie rozprawia się Sawicki z ostatnim swoim przeciwnikiem. Na metę przybył ze znaczną przewagą.

Sawicki jest członkiem RKS Drukarz ma lat 19 i pomimo tak młodego wieku, jak na szosowca, wykazuje wspaniałą kondycję, spryt i rozporządza szybką końcówką. Kolarz ten w tym tygodniu otrzyma awans do grupy licencjonowanych.

Lecz nie tylko o Sawickim można powiedzieć coś ciepłego. Wczoraj przeprowadziliśmy szczegółowo lustrację młodych talentów, o których prawdę mówiąc, nie wiele się wiedziało. Szczegółowo obserwując jazdę, opanowanie, wytrzymałość, taktykę, należy stwierdzić, że duży procent młodzieży otrzymało staranne przygotowanie ze swych klubów.

WYNIKI BIEGU

1) Sawicki (Drukarz) 2,13.58. 2) Kowalczyk (Elektryczność), 3) Krzciński (Bielany), 4) Nowiński (Warszawianka). 5) Błaszkiewicz (PZL), 6) Nogański, 7) Jóźwiak, 8) Daniszewski, 9) Cieplak, 10) Szymański. (wf.)

Odpowiedzi Redakcji

P. Marian Dal. — Bydgoszcz — zdjęcia dostarcza i jednemu i drugiemu pismu ta sama agencja, która też popełniła omyłkę w podpisie.

P. C. Z. — Warszawa. — Może Pan przejrzeć tylko rocznik 1937 r., bo dawniejszych nie posiadamy.

P. Z. Heg. — Pabianice. P. — Niemcy 6:10 (1.2.29), 6:10 (5.1.30), 10:6 (8.11.31), 2:14 (13.11.32). P — Szwecja 8:8 (4.12.32, a nie 1.11.32). Resztę załatwi Administracja.

Al. Reksza 1

Władca boksu

(„Tex" Ricard, jego kariera życiowa i rekordy pracy)



Nic ważnego nie może się zdarzyć dziś w światowym pięściarstwie bez aprobaty Mike Jacobsa. Musi o wszystkim wiedzieć i musi zgodzić się, aby wasze projekty przybrały kształty rzeczywistości. Mike Jacobs rozporządza największymi stadionami krytymi i otwartymi, on płaci największe honoraria. On, Mike Jacobs, pozwolił niedawno prasie uznać Lou Nova za najpoważniejszego przeciwnika Joe Louisa i dopuścił łaskawie, aby sugerowano, iż Nova, przypominający sposobem walki Jima Corbetta, posiada wiele danych na zdobycie czempionatu wagi ciężkiej.

W tej sytuacji, gdy dobrych bokserów w tej wadze jest obecnie naprawdę brak, wydawało się, że silny i utalentowany Lou Nova stanie niedługo przed czarnym majestatem teraźniejszego mistrza. Ale Jacobs uznał następnie za konieczne zorganizowanie walki eliminacyjnej Nova—Baer, której zwycięzca miał się z kolei spotkać ze zwycięzcą meczu Louis — Galento. Lała się krew, trzeszczały kości, a oto teraz dowiadujemy się, że we wrześniu Louis będzie bronił tytułu w spotkaniu z Pastorem! Wszystko to dzieje się po to, żeby zaciemnić układ sił wśród czelendżerów i żeby w przyszłym sezonie rozpocząć ten sam taniec wokół osoby Louisa, którego Jacobs trzyma w garści odpowiednim kontraktem i na którym chce jeszcze nie mało zarobić.

Sklepikarskie chwyty Mike Jacobsa stają się już denerwujące nawet dla Amerykanów, chętnych do zabawy, ale umiejących trzeźwo patrzeć na świat i to, co się na nim dzieje. Jacobs ciągnie z ludzi pieniądze, czyni to jednak bez żadnego polotu, tak wysoko cenionego w U. S. A. Jacobsowi brak polotu, brak dostatecznej znajomości psychiki ludzkiej, wreszcie brak odwagi w działaniu. O ile to tylko możliwe, wyklucza ryzyko pracuje ostrożnie, z ołówkiem w ręku i dlatego, choć urządził już wiele „walk stulecia" i urządzi jeszcze nie jedną — nigdy nie będzie niczym więcej, tylko handlarzem, będzie zarabiał, ale nie będzie tworzył.

A był człowiek, który prowadząc bokserskie interesy, nie szedł na zbieranie groszy samo w sobie, ale śmiałością swoich pomysłów i swoim rozmachem przyczynił się walnie do rozwoju sportu pięściarskiego i jego popularności na świecie nie mniej od tych, co występując czynnie między sznurami ringu stwarzali coraz to wyższe kryteria dzielności, siły, ofiarności i wytrzymałości ludzkiej. Człowiekiem tym był zmarły przed 10 laty George L. („Tex") Rickard. Prawdziwy ten władca boksu zajmuje w historii tego sportu wyjątkowe miejsce i zasługuje na obszerniejsze wspomnienie.

Jeśli czytaliście książki Rex Beacha o poszukiwaczach złota na Alasce, to pamiętacie może niektóre postacie z tych opowiadań, jak Dextry, Struve, Big Mc. Namara, czy Glenister, albo Broncho Kid.

Gdybyście czytali wspomniane książki, ułatwiłoby mi to znacznie naszkicowanie sylwetki Rickarda, gdyż on to właśnie opisywany jest przez Rex Beacha jako Broncho Kid. Pożądanie ryzyka, przygody i pieniędzy wygnało młodego Rickarda na śnieżny szlak od przełęczy Chilkoot przez Dawson aż do morza Beringa, gdzie ludzie piekielkażdą grudkę złota wydobytą z łonym wysiłkiem i krwią okupywali na ziemi. W trudzie tym łamały się nie tylko ciała, ale i charaktery. „Tex" wrócił nietknięty i w dodatku zahartowany. Skończył pogoń za złotem Alaski, ale nie skończył poogni za złotem w ogóle, z pogodnym uśmieszkiem zdobywał je i tracił na przemian.

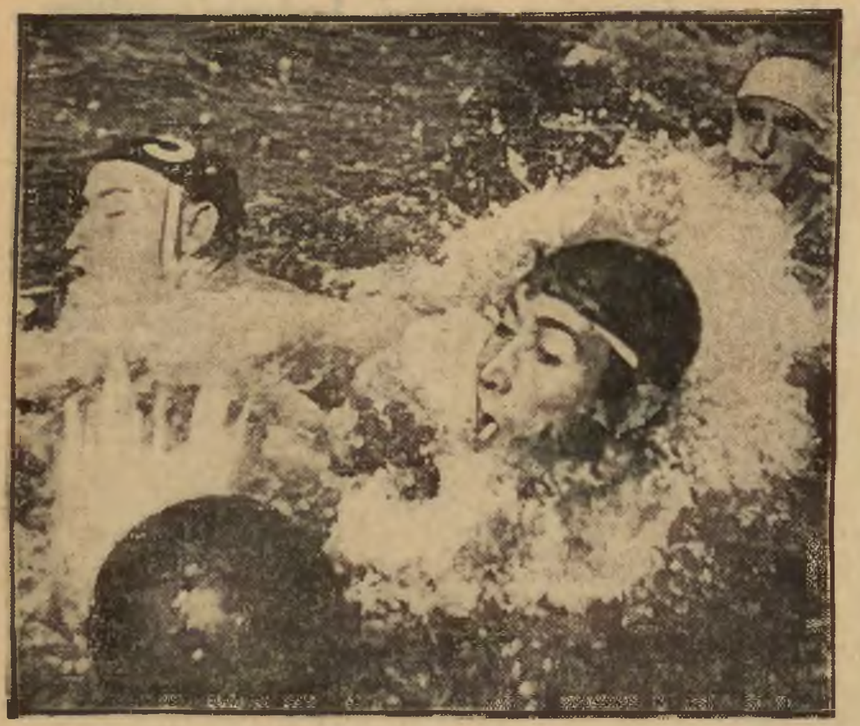
Wróciwszy z Alaski przywiózł kapitał 57.000 dol. i włożył go w dom gry. Pewnej nocy stracił wszystko do ostatniego centa, wkrótce potem znów był bogaty. Zabierał się do rozmaitych zawodów, nie gardząc najcięższymi, ale mając jaką taką większą kwotę wracał zawsze do gier hazardowych. Wierzył w swoje szczęście i rzeczywiście miał szczęście ogromne. Grał zawsze wysoko i najczęściej wygrywał. Przyjechawszy z Alaski do Kalifornii, zasłyszał o złożach złota w stanie Nevada i oczywiście bez namysłu ruszył na te tereny. W miejscowości Ramhide otworzył restaurację i dom gry i tu zetknął się z promotorami bokserskimi. Wkrótce doszedł do przekonania, że swoje zamiłowanie do hazardu powinien połączyć ze sportem, którym się szczerze entuziazmował i którym często w swoim burzliwym życiu zajmował się czynnie, choć bez użycia rękawic i nie na ringu.

Wszedłszy raz w krąg interesów bokserskich nie wyszedł już z niego do końca życia. A pracując na tym polu przeszło dwadzieścia lat, ustalił finansowe i sportowe rekordy, jakie może już przez nikogo nigdy nie zostaną pobite. Rekord finansowy, bo w r. 1906 zorganizował walkę Gans—Nelson, która po raz pierwszy w dziejach dała ponad 65.000 dol. dochodu, w r. 1921 mógł się pochwalić urządzeniem meczu Dempsey — Carpentier, który przyniósł po raz pierwszy ponad 1.000.000 dol., dochodu, a w r. 1927 aranżowany przez niego rewanżowy mecz Dempsey — Tunney dał przeszło 2.500.000 dol.!

Jeśli idzie o rekord sportowy „Tex" Ricarda to w kilku setkach walk, jakie on organizował znajdujemy m. in. takie historyczne spotkanie jak: Gans — Nelson, Jeffries — Johnson, Dempsey — Willard, Dempsey — Carpentier, Dempsey — Firpo oraz oba mecze Dempsey'a z Tunney'em.

„Cadyk" dzisiejszego pięściarstwa Mike Jacobs umie wyłącznie zarabiać. „Tex" Richard potrafił nie tylko ustalać rekordy dochodów, ale też doprowadzać do spotkań mających taką wagę sportową, że pozostaną nie na zawsze jako oddzielne, wspaniałe karty w dziejach ringu.

(C. d. n.)



ZACIĘTA WALKA O PIŁKĘ
rozgrywa się między Niemcem i Włochem w remisowym meczu 2:2 na turnieju o puchar reg. Horthy.

Marsz „Szlakiem Kadrówki“ to impreza klasyczna

Wysiłek 1000 zawodników zasłużył jednak na lepszy regulamin

Marsz „Szlakiem I-ej Kadrowej“ dotychczas nie zdobył w naszym społeczeństwie takiego uznania i takiej popularności, na jaką zasługuje.

Winą tego stanu rzeczy była przede wszystkim olbrzymia ilość imprez „konkurencyjnych“. Pomijamy klasyczne imprezy marszowe i narciarskie, jak Sulejówek — Belweder, Zułów — Wilno, czy też marsz karpacki „Szlakiem II-ej Brygady“, chcieliśmy jednak przypomnieć, że przed kilku laty wielu prowincjonalnych „wodzów“ sportowych stanęło do zaciekłego wyścigu w organizowaniu marszów, wyścigów i sztafet na wszelkiego rodzaju szlakach, jakie tylko można było wymyśleć. Wiele spośród tych imprez kończyło się skandalami, gdyż organizatorom przyświecała nadewszystko bardzo przejżysta myśl — powiększenia zasług osobistych w oczach władz.

Państwowy Urząd W. F. zdziesiątkował w swoim czasie tego rodzaju „inicjatywę“, często również niestosowną, jak fabrykowanie portretów wielkich ludzi z paciorków, zapałek, czy guzików. Mimo to jeszcze do dziś na zebraniach sportowych spotykamy się z podobnymi pomysłami, przyczym, z reguły, inicjatorzy żądają wciągnięcia do protokółu zarówno swego projektu, jak i... swego nazwiska.

Taki stan rzeczy musiał się odbić na zmniejszeniu popularności „Kadrówki“, która ponad wszelką wątpliwość — jest imprezą wspaniałą.

„Kadrówka“ spełnia nietylko swoje zadanie propagandowe, będąc wiecznie żywym przypomnieniem pierwszego zbrojnego czynu Legionów. „Kadrówka“ ma również wielkie znaczenie wychowawcze, jako niezrównana szkoła charakteru, woli zwycięstwa, ambicji i poświęcenia. Marsz jest także wspaniałą zaprawą piechura

162 PATROLE

Na 128 kilometrowej rasie obserwowaliśmy walkę 162 sześcioosobowych patroli. Spośród blisko tysiąca zawodników, większość była przygotowana tak znakomicie, że po największych trudach już po krótkim odpoczynku odzyskiwała w pełni doskonałą kondycję. Drużyny przeprowadzały intensywne treningi przez całe miesiące i miały już poza sobą zwycięstwa w eliminacjach. W orbite przygotowań marszowych wciągnięte zostały dziesiątki tysięcy chłopców, zdobywających wyrobienie sportowe o specjalnie cennym dla wojska charakterze.

Dodajmy jeszcze do tego, że organizacja marszu jest znakomita, że entuzjazm ludności na całej trasie rudno opisać, że wszystkie patrole walczą aż do ostatniej chwili z nieprawdopodobną zaciętością, że na każdym kroku spotykamy dowody zarówno wielkiego poświęcenia jednostki, jak i do szczytu doprowadzonego ducha ambicji zespołowej — a musimy się zgodzić że jednak wielka impreza warta jest tego, aby ją otoczyć wielką pieczołowitością.

WADY REGULAMINU

Dalecy jesteśmy jednak od tego, aby poprzestać jedynie na słowach uznania. Regulamin marszu, choć zmieniany wielokrotnie — jest jeszcze bardzo daleki od doskonałości.

Zasada ostatniego (15-tego) marszu była następująca: każdy z etapów dzielono na dwa zasadnicze odcinki. Pierwszy odcinek, tak zw. kwalifikacyjny (wynoszący ponad 30 km) zawodnicy przebyć mieli w tempie conajmniej 11 minut kilometr. Większa szybkość nie była punktowana. Drugi odcinek (7 — 8 km) był właściwym wyścigiem marszowym, decydującym o klasyfikacji. Prócz tego, na ostatnim etapie odbyło się strzelanie (każdy patrol oddawał 25 strzałów), po czym za każde „pudło“ doliczano patrolowi 1 minutę karną.

Regulamin nie zdał próby życia. Tempo odcinka kwalifikacyjnego było zbyt słabe. Już na pierwszym etapie znalazło się wiele drużyn, które 20 km przebywały w czasie... równo godzinę(!) lepszym od przepisanego, niczym zresztą nie poprawiając swej sytuacji!. Szli tak dlatego, że to właśnie było ich tempo treningowe, do którego przywykli. Byli i tacy, którzy twierdzili, że tempo 11 min./km. męczy ich w podobny sposób, jak spacer z babcią po sprawunki.

CHÓD KŁUSEM

Zawodnicy przybywali więc na start właściwego wyścigu naładowani powstrzymaną energią. Teraz zaczynała się rywalizacja. Nie pomogli sędziowie, którzy w ukryciu śledzili drużyny, aplikując punkty karne. Nie pomogli kolarze, towarzyszący każdemu patrolowi, gdyż... szybko udzielało się im poczucie współnoty i zamykali oczy na nadużycia. Chociaż bieg był surowo zabroniony, wszyscy prawie główni rywale przebiegali ten odcinek truchtem, przechodząc chwilami w normalnego kłusa. Najbardziej nawet opanowane drużyny nie potrafiły „zdzierżyć“ gdy były łatwo mijane przez biegnących i natychmiast zapominały o regulaminie, galopując za rywalami.

Wytwarzała się sytuacja nieznośna. Mimo gradu punktów karnych, drużyny biegnące plasowały się na najlepszych miejscach. Marsz zaczął tracić walory sportowe i wojskowe. Jakiż to bowiem oddział, który w krytycznej chwili podążyć musi jaknajszybciej na zagrożoną pozycję — uda się tam chodem „z bioder“ à la Frigerio? Każdy będzie biegł, tak właśnie, jak biegano na Kadrówce. Chód wyścigowy na krótkim odcinku jest niewątpliwie zwyrodniałym sposobem poruszania się i dlatego zniknął (10 km) z programu Igrzysk Olimpijskich. Tymbardziej zniknąć musi z programu Kadrówki, gdzie kontrola jest bezporównania trudniejsza.

Jeśli się chce uniknąć biegu, trzeba urządzać marsz na długiej trasie. Jeśli się organizuje wyścig na krótkim odcinku — trzeba pozwolić wszystkim poruszać się w sposób naturalny. Tertium non datur. Regulamin, który dopuszcza nadużycia, nie jest regulaminem dobrym.

Wystąpiliśmy z krytyką, wypada więc rzucić projekt, naszym zdaniem lepszy.

TAK BĘDZIE LEPIEJ

A więc — należy przeprowadzić eliminacje w całej Polsce (Zw. Strzeleckiem unie braku temu środków) i do Kadrówki nie dopuścić więcej, jak 60 drużyn wyborowych. Ułatwi to pracę organizatorom, zmniejszy koszty, a impreza nic na tym nie straci.

Na starcie w Krakowie — badania lekarskie. Potem marsz kwalifikacyjny do Miechowa, ale w tempie nie gorszym, jak 9 minut na km. Jeden przymusowy odpoczynek na trasie. W Miechowie — ponowne badanie lekarskie. Teraz najlepiej można się będzie zorientować w felerach organicznych.

Drugi etap z Miechowa do Jędrzejowa — długi marsz „na czas“, z dwoma przymusowymi odpoczynkami.

Trzeci etap z Jędrzejowa do Kielc. Marsz kwalifikacyjny (9 min. km.) do Chęcin. Po strzelaniu dalszy marsz tego samego charakteru aż do ostatnich 5 km przed metą. Odpoczynek pół godziny, a potem — jazda naprzód, jak kto potrafi!

Wydaje się nam, że taki regulamin doda marszowi nie tylko więcej charakteru sportowego, ale i wojskowego. Nie będzie dyskwalifikacji, sporów, rozgoryczenia. Taka „czysta“ impreza nabierze więcej jeszcze świetności.

Nie wiemy, czy nasz projekt się spodoba. Wiemy jednak dobrze, że regulamin zmieniony będzie napewno. Losy następnej Kadrówki obserwować będziemy w każdym razie z wielką uwagą.

W. Trojanowski



A JEDNAK WĘGRZY ZWYCIĘŻĄ
mimo, że na ostatniej zmianie sztafety 4x200 m. Francuz Talli już wystartował, gdy Węgier Korosi jeszcze czeka.

Z Niemiec do Danii wpław przez Bałtyk

„Danmarks Jenny“ umie pływać

Kopenhaga, w sierpniu.

Po nieudanym wyścigu pięciu pływaczek i dwóch pływaków przez kanał z Danii do Niemiec (Gödser — Warnemünde, w równej linii 43 kilometry) wszyscy uczestnicy uroczyście oświadczyli, że nikt z nich w tym roku już nie przedsięweźmie żadnego „raidu“ długodystansowego. Nie trzeba jednak wierzyć podobnym oświadczeniom. Już kilka dni po porażce dowiedzieliśmy się, że Szwedka Sally Bauer przygotowuje się do nowej „wyprawy przez kanał“ z Danii do Niemiec.

Prawdziwą jednak niespodziankę sprawiła Jenny Kammersgaard. Nie dała ona za wygraną i w wielkiej tajemnicy przygotowała wszystko, by po raz drugi przebyć kanał dzielący Danie od Niemiec. Jak wiadomo przepłynęła ona już raz ten dystans zeszłego lata w ciągu 40 godzin. Tym razem dowiedzieliśmy się o wszystkim kiedy Jenny już od kilku godzin była w wodzie w drodze do Danii, gdyż dla odmiany płynęła ona w odwrotnym kierunku — z Warnemünde do Gödser. W środę o godzinie 17-ej udała się Jenny statkiem do Warnemünde i o godzinie 20-ej tegoż dnia skoczyła do morza, by wyjść na brzeg po drugiej stronie kanału dopiero w piątek o godz. 6-ej rano, po 34 godzinach ciężkiej walki z falami. Siła prądu była tak wielka, że zamiast 43 kilometrów musiała ona przepłynąć ponad 50. Pierwsze jej słowa po wyjściu z wody były: „teraz dowiodłam, że jeszcze umiem pływać“.

Kiedy piszę te słowa, obmyła się już Jenny z grubej warstwy tłuszczu (pewien rodzaj szmalcu z grafitem, którym smaruje się ciało celem ochrony od zimna), po zjedzeniu śniadania udała się na dobrze zasłużony spoczynek i śni, prawdopodobnie, o dalszych zwycięstwach nad żywiołem. Teraz pewnie przyjdzie kolej na La Manch. Jest to, co prawda dystans krótszy, ale z powodu zmiennych prądów, bardzo trudny do przebycia.

Vik.



SZWED WESTBERG
uplasował się na zawodach w Londynie za Amerykaninem Varoffem jako najlepszy tyczkarz Europy.

Zarząd pingponga w Warszawie

Jednomyślna uchwała po 2 godz. obrad

ŁÓDŹ, 13. 8. Tel. wł. — Krótko trwało nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Tenisa Stołowego. W dwie godziny po dzwonku p. Wardęszkiewicza delegaci byli gotowi do odjazdu. Bez dyskusji uchwalono przeniesienie siedziby do Warszawy. Tak kończy się działalność PZTS w Łodzi.

Dwugodzinne obrady były okazją do zrobienia przeglądu prac związku. W sprawozdaniu zarządu usłyszeliśmy wiele żalów i narzekań na fatalne warunki pracy, usłyszeliśmy też świadectwa jakie wystawił zarząd poszczególnym okręgom.

Stan kasy najdokładniej obrazuje „żywot“ PZTS. Nowe władze przejmą gotówką... 17 zł 98 groszy i... kilkaset złotych należności od okręgów.

W czasie dyskusji kilkakrotnie padło nazwisko komisarycznego prezesa WOZTS radcy Welcha. Żałować należy, że zabrakło p. Welcha w sali ŁKS. Po raz pierwszy na zebraniu zabrakło też dr. Hornunga, zasłużonego prezesa KOZTS. Zresztą reprezentowane były tylko cztery okręgi: Warszawa, Łódź, Lwów, Pomorze nadesłało pełnomocnictwo dla łodzianina. Pozatem na zebraniu obecni również byli delegaci PUWF i Związku Związków w osobach kpt. Sułkowskiego i naczelnika Konopki. Przewodniczył zebraniu red. Przybylski ze Lwowa.

Wniosek o przeniesienie władz do Warszawy przyjęto jednogłośnie bez dyskusji. Następnie odczytano bardzo obszerne sprawozdanie z działalności ustępujących władz. Przy sposobności wyjaśniła się sprawa członkostwa PZTS w międzynarodowej federacji pingpongowej. Okazuje się, że wskutek błędnego tłomaczenia listu międzynarodowej federacji PZTS nie został skreślony z listy członków federacji a jedynie zawieszony. Zresztą związek polski ma już swoje konto w Londynie dzięki pomocy ZZ zupełnie wyrównane.

Wyjaśniła się również sprawa udziału Erlicha w mistrzostwach świata w Kairze w marcu r.b. w barwach klubu egipskiego. Erlich postawiony wobec groźby niedopuszczenia go do mistrzostw z powodu zawieszenia PZTS grał w konkurencji jednostkowej nie zgłoszony przez nikogo, co w ping-pongu jest dopuszczalne.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusja, której finału oczekiwać należy w przyszłych miesiącach po przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie zarzutów, stawianych Warszawie, iż okręg ten miał bezpośrednie kontakty z M. S. Zagr., Państw. Urzędem WF i Związkiem Związków, co jest niedopuszczalne.

Pokwitowania skarbnikowi jak i absolutorium ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie. Wybory nowych władz były i tyle ułatwione, że Związek Związków przysłał gotową listę kandydatów. Zresztą dokonano w niej jednej tylko zmiany na stanowisko kapitana związkowego, którym wybrano red. Przybylskiego ze Lwowa.

Na czele Zarządu nowego Związku w Warszawie stanął jako prezes mjr. Józef Szkolnikowski wiceprezes PZLA. Wiceprezesurę administracyjną otrzymał adw. Jakobson z Łodzi. Wiceprezesurę sportową radca Welch z Ministerstwa Handlu i Przemysłu, sekretarz p. Szeremeta, skarbnik p. Gothard. Kapitan związkowy red. Przybylski (Lwów). Członkowie zarządu: pp. Ruczkowski, Tłuchowski, red. Aleksandrowicz, Markiewicz i red. Grzybowski. Komisja Rewizyjna: pp. Herman, Kowalski i red. Domański.

181 W ZWYŻ

LWÓW, 13.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się we Lwowie okręgowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo KPW. Zawody rozegrano na bardzo zaniedbanej bieżni, niemniej jednak osiągnięto kilka dobrych wyników. Bezwzględnie najlepszy wynik uzyskał Semkowicz, który skoczył wzwyż 181. Nowacki przebiegł 400 metrów w czasie 54,2, na 1500 metrów osiągnął 4:17. Danowski na 100 mtr uzyskał 11 sek. Wśród pań na uwagę zasługuje wynik Brześniowskiej w dysku, która uzyskała 32,32 mtr.



ZWYCIĘZCA CRAMMA
W finale turnieju w Sztokholmie mistrz Szwecji Karl Schröder pokonał Cramma 4:6, 1:6, 6:3, 6:3, 6:2.



WOTAPEK
policjant wiedeński zwyciężył w rzucie dyskiem na międzynarodowych mistrzostwach Anglii uzyskując wynik 48.85 m.



POGROMCZYNIE NIEMEK
Sztafeta Angielek 3x100 m. (Harrowby, Basset-Lowke i Story) pokonała w meczu międzypaństwowym Niemki w czasie 3:51,8



MÄKI POKONANY!
Szwed Jonsson zwycięża Fina w Helsinkach na 3 km. w czasie 8:15,4.



JAPOŃCZYK KIN
odnosi ciągle sukcesy w trójskoku na turnee po Niemczech (najlepszy wynik 15,43)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT